

Wielki wiec protestacyjny ludu stolicy przeciwko stosowaniu broni bakteriologicznej przez amerykańskich agresorów

WARSZAWA (PAP). — Dnia 18 bm. lud stolicy na wielkim wiecu protestacyjnym, zorganizowanym przez Polski Komitet Obronców Pokoju z oburzeniem napiętnował i potępił zbrodnicze zastosowanie broni bakteriologicznej przez amerykańskich agresorów w Korei i Chinach. Ponad 5 tysięcy mieszkańców Warszawy szczerze wypełniło aulę Politechniki, krążanki i hol oraz plac przed gmachem Politechniki.

Przewodniczył na wiecu prof. Jan Dembowski, przewodniczący Polskiego Komitetu Obronców Pokoju.

(Szczegóły podamy jutro)

Sztandar LUDU

Cena 15 gr.

LUBLIN
ŚRODA, 19 MARCA 1952 R.
ROK VIII NR 68 (2403)

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NA CZEŚĆ 60 ROCZNICY URODZIN PREZYBENTA RP BOLESŁAWA BIERUTA Załoga POM w Serokomli 5 dni przed terminem zakończy wiosenne siewy

Załoga POM w Serokomli z siedzibą w Kocku, pow. łukowski, w związku ze zbliżającą się 60-tą rocznicą urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta i świętem 1 Maja podjęła cenne zobowiązania.

Pracownicy POM zakończą wiosenne siewy na 5 dni przed terminem. Brygady traktorowe ob. ob. Piotra Gdali i Aleksandra Miziola wykonają prace w akcji siewnej bez napraw ciągników i towarzyszącego im sprzętu.

Ob. Zofia Styka — kolporterka prasy, zobowiązała się objąć wszystkich pracowników POM prężnością dziennika „Sztandar Ludu” i w czasie trwania prac wiosennych dostarczać punktualnie gazety i czasopisma brygadam pracującym w spółdzielniach produkcyjnych odległych od POM.

Ob. Majewski Jan — starszy agronom POM, postanowił podnieść wydajność z ha o 2 kwintale zboża w spółdzielni produkcyjnej w Łysobkach przez stosowanie najnowszych metod uprawy ziemi, wzorując się na agrotechnice radzieckiej. Ob. Majewski postanowił również podnieść wydajność mleczności krów z 2.000 do 2.500 litrów mleka.

W celu przyspieszenia przygotowań do akcji siewnej załoga warsztatu remontowo - naprawczego, którego kierownikiem jest ob. Michał Jaroż, postanowiła na 15 dni przed terminem ukończyć wszelkie remonty sprzętu towarzyszącego, wywołując jednocześnie do współzawodnictwa na tym odcinku POM w Tarnogrodzie.

Jednocześnie załoga POM przesłała na ręce Prezydenta Bieruta list następującej treści:

„My, pracownicy Państwowego Ośrodka Maszynowego Nr 156 Serokomla z siedzibą w Kocku, woj. lubelskie, pamiętamy Twoje słowa, wypowiedziane na Krajowej Naradzie Aktywno Państwowych

Ośrodków Maszynowych, że „WAM PRZYPADŁO W UDZIALE TWORZYĆ TO NOWE, LEP-SZE, KULTURALNIEJSZE I BO-GATSZE ŻYCIE W NAJBARDZIEJ UPOŚLEDZONEJ I ZACOFANEJ DZIEDZINIE GOSPODAR-KI POLSKIEJ”. Stojąc obecnie przed akcją wiosenną-siewną, do której POM nasz jest w pełni przygotowany, przyrzekamy Ci, że obowiązków nałożonych na nas przez Państwo i Partię, której jesteśmy przewodniczącym wypełnimy na-leżycie”.

222 tys. złotych zaoszczędzą robotnicy Zakładów Metalowo-Elektrycznych

Robotnicy Lubelskich Zakładów Metalowych Nr 1, 2 i 3 ku czci 60 rocznicy urodzin tow. Bolesława Bieruta zwiększą wydajność swej pracy i podniosą jakość produkcji przez wykonanie następujących zobowiązań:

Brygada ślusarska ob. Stańczyka wykona w marcu ponad plan 10 stojaków. Brygada Gołębiowskiego wyprodukuje 30 pomp konstrukcyjnych do opryskiwaczy na sumę 16.500 zł. Tokarze z brygady ob. Blacharskiego zobowiązali się wykonać dodatkowo roboty przy remontowaniu wału drogowego. Brygada kotlarzy tow. Bartosza wykona 5 kuchen warzelnych.

Brygada ślusarska zakładu Nr 2 postanowiła do końca marca wykonać wszystkie osłony trybowe.

Pracownicy Zakładu Nr 3 zmontują ponad plan 3 piece Deube 2 na sumę 11 tys. zł.

Realizacja tych zobowiązań przyniesie zakładowi ponad 222 tys. zł. oszczędności.

Zobowiązania podjęli również pracownicy warsztatowi przy DOKP Lublin.

Brygada warsztatowa tow. Piaseckiego postanowiła o 3 dni przed terminem wykonać naprawę średnią samochodu ciężarowego i drżyny motorowej. Brygada elektryków tow. Miksa wykona wszystkie roboty instalacji elektrycznej przy samochodzie ciężarowym, osobowym i dwóch drżynach w czasie skróconym o 32 pracogodziny. Brygada ob. Piecha przyspieszy remont główny drżyny motorowej o 2 dni. Pracownicy narzędziowni pod kierunkiem tow. Barańskiego wykonają dwa klucze oczkowe.

Ogólna suma tych zobowiązań wynosi 6.717 złotych.

Młodzież z pow. chełmskiego wzywa do współzawodnictwa w pracach społecznych

Zbliża się okres wyjazdów hufców „SP” na obozy pracy społecznej. Na młode ręce junaków czekają niezlikwidowane jeszcze ugory, niezalesione wydmy piaszczyste i wiele innych prac. Młodzież ZMP ma już poważne osiągnięcia w ciągu dwóch lat urządzania obozów pracy społecznej. Wyróżniła się w tej akcji w ubiegłym roku młodzież SP pow. chełmskiego wykonując plan w 1250%; za co uzyskała propozycję przechodni.

Zlot w Chełmie, który odbył się w pierwszych dniach marca podsumował wnioski z dotychczasowych narad przodowników prac społecznych. Rezolucja podjęta na tym zlocie z okazji 60 rocznicy urodzin Prezydenta towarzysza Bieruta, dowodzi, że młodzież ZMP-owska rozumie swoje zadania i wykona je na-leżycie. Rezolucja ta brzmi:

„My, młodzież powiatu chełmskiego, zebrana w Komendzie Powiatowej PO „SP” na zlocie przodowników prac społecznych, pragniemy godnie uczcić 60-tą rocznicę

urodzin naszego ukochanego Prezydenta RP, syna klasy robotniczej Bolesława Bieruta oraz dzień 1 Maja i dlatego zobowiązujemy się:

1) plan prac społecznych, przewidzianych dla naszego powiatu w r. 1952, wykonać przed terminem z nadwyżką. W ramach tych prac wybudujemy m. in. sposobem gospodarczym dwie świetlice, wyremontujemy cztery, założymy pięć boisk sportowych, założymy na rejonach szkolnych zieleńce, będziemy rozwijać pracę kulturalno-oświatową;

2) nadto postanawiamy wziąć udział w tegorocznych brygadach „SP”, pracując na czołowych obiektach Planu 6-letniego.

Młodzież z pow. chełmskiego wzywa do współzawodnictwa w pracach społecznych wszystkie hufce „SP” w województwie lubelskim”.

Uczennice i uczniowie szkoły ogólnokształcącej TPD Nr 1 w Lublinie zobowiązali się w 100% wziąć udział w letnich brygadach żniwnych „SP”.

Depesza sekretarza generalnego Węgierskiej Partii Pracujących M. Rakosiego do przewodniczącego KC PZPR Bolesława Bieruta

Do Towarzysza BOLESŁAWA BIERUTA Przewodniczącego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Proszę o przyjęcie moich gorących podziękowań za przesłanie mi przez Was serdeczne życzenia i pozdrowienia z okazji 60-lecia moich urodzin.

M. RAKOSI

Apel »Pafawagu«, Chraplewa i Milina

Artykuł pod powyższym tytułem ukazał się w numerze 3 (33) „Nowych Dróg”. Skróć tego artykułu przedrukujemy poniżej (Red).

Życie towarzysza Bieruta, czterdziestu lat jego walki o wyzwolenie społeczne i narodowe ludu polskiego stanowi szczególnie dobitną ilustrację głębokiej prawdy słów towarzysza Stalina.

Kiedy towarzysz Bierut jako młody kilkunastoletni robotnik, syn chłopca, stał po raz pierwszy w szeregi świadomych bojowników o wolność, dla Polski kluczowe było zagadnienie walki o wyzwolenie społeczne i narodowe. Zagadnienie to mogło być rozwiązane tylko w jeden sposób: przez rewolucję ludową, obejmującą całe ówczesne państwo carów, rewolucję, w której decydującą siłą musiał być sojusz robotniczo - chłopski, kierowany przez świadomą rewolucyjną klasę robotniczą. O takie właśnie rozwiązanie walczył polski rewolucyjny ruch robotniczy, walczył od najwcześniejszych lat swej działalności — towarzysz Bierut.

Naród polski zna życie towarzysza Bieruta, życie całkowicie poświęcone temu wielkiemu i szlachetnemu celowi.

Jako kilkunastoletni uczeń — organizator strajku szkolnego młodzieży polskiej przeciwko brutalnej polityce rasyfikacyjnej caratu.

W okresie wojny imperialistycznej 1914 — 1918 r. — świadomy bojownik przeciwko imperializmowi, bojownik o rewolucję proletariacką przeciwko imperialistycznej rzezi.

Od pierwszych dni wielkiej socjalistycznej Rewolucji Październi-

nikowej — płomienny zwolennik Października i solidarności polskich mas ludowych z republikami radzieckimi, bojownik o władzę dyktatury proletariatu w Polsce.

W okresie międzywojennego dwudziestolecia — niezłomny i ofiarny działacz rewolucyjny, członek Komunistycznej Partii Polski od pierwszych chwil jej powstania, zasłużony działacz spółdzielczy i związkowy, kierownik wielkich nielegalnych organizacji okręgowych KPP: dąbrowskiej, śląskiej i łódzkiej, wieloletni więzień polityczny. W ponurą noc hitlerowskiej niewoli — jeden z czołowych organizatorów Polskiej Partii Robotniczej, która wysoko wniosła sztandar ogólnonarodowego, demokratycznego frontu walki przeciwko faszystowskiemu okupantowi, wzięła na swe barki ciężki trud kierowania tym frontem, realizowania przodującej roli klasy robotniczej Polski w walce narodowo - wyzwoleniczej.

Organizator i przewodniczący Krajowej Rady Narodowej, która założyła fundamenty nowego, ludowego państwa polskiego, nieprzejednany w walce przeciwko nacjonalistyczno - oportunistycznej grupie Gomulki, która usiłowała zlikwidować KRN, podporządkować ją londyńskiemu „rządowi” emigranckiemu, kapitalistyczno - obszarnczej agenturze amerykańskiego i angielskiego imperializmu.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Kontrolujemy przygotowania do wiosennej akcji siewnej (Telefonem od specjalnej ekipy »Sztandaru Ludu«)

POW. RADZYN

Gmina Czemierniki wykonała plan kontraktacji kończyny i gryki ponad 100%. Równocześnie Prezydium GRN należało do pilnowało przygotowań do kampanii wiosennej - siewnej. SOM posiada 16 siewników zbożowych oraz 2 nawozowe, gotowe do rozpoczęcia siewów.

Z 8 tys. ogólnej sumy kredytów nawozowych zostało do obecnej chwili rozprawdzonych młodych mało- i średniorolnych chłopów ponad 5 tys. zł. Gorzej natomiast przedstawia się sprawa z rozprawdzeniem kredytów siewnych. I tak z 8 tys. zł Gminna Kasa Spółdzielcza udzieliła chłopom kredytów zaledwie na sumę 700 zł. Świadczy to o bezduśnym stosunku miejscowych władz do złożonych przez gospodarzy prośb o udzielenie kredytów. Błąd ten musi być jak najszybciej przez Prez. GRN naprawiony.

W gminie Kąkolewnica w poszczególnych gromadach zostały opracowane plany pomocy sąsiedzkiej. SOM jednak nie postarał się, aby wszystkie siewniki były w terminie wyremontowane i gotowe do

akcji siewnej. Na 25 siewników, 15 jest w dobrym stanie, natomiast pozostałym brakuje tulejek. Do planu pomocy sąsiedzkiej zostało włączonych 18 siewników prywatnych. SOM przygotował również trzy zaprawiarki, które oddadzą miejscowym chłopom wielkie usługi w szybkim zaprawianiu ziarna siewnego. Kredyty nawozowe i siewne zostały w 100% wykorzystane.

POW. TOMASZÓW LUB.

W powiecie tomaszowskim do siewów wiosennych najlepiej przygotowały się gminy: Tyszwice, Komarówka i Krynice. Komisje rolne przeprowadziły w tych gminach liczne kontrole ogólnych przygotowań do kampanii siewnej.

W gminie Rachanie SOM jest dobrze przygotowany do rozpoczęcia siewów. 20 siewników zbożowych jest gotowych do wyruszenia w pole. Plan pomocy sąsiedzkiej są opracowane i zatwierdzone przez GRN. Poza tym Gminna Spółdzielnia jest dobrze zaopatrzona w nawozy sztuczne i ziarno selekcyjne. Do zaprawiania ziarna siewnego GS przy-

gotowała 3 punkty. Kredyty, zarówno nawozowe jak i siewne, zostały wykorzystane. Na terenie gminy powstały 4 zespoły uprawowe, które będą likwidować odłogi w gminie Łaszczów, gdyż w gminie Rachanie nie ma ugorów.

W ramach upowszechniania wiedzy rolniczej odbyły się w gminie 3 pogadanki na temat zwiększenia wydajności z 1 ha.

Gmina Łaszczów ma wyremontowanych 60 siewników, gotowych do rozpoczęcia kampanii wiosennej - siewnej. 7 siewników jest w naprawie. Gminna Spółdzielnia jest dobrze zaopatrzona w nawozy sztuczne i ziarno selekcyjne. Zaprawianie ziarna odbywać się będzie w 4 punktach: w resztówce Dobenek, w gromadzie Zimno, Kwiczyn oraz Łaszczów. Słabo natomiast przebiega rozprawdanie kredytów nawozowych i siewnych. Gminna Rada Narodowa nie wzięła się należycie w akcję likwidacji odłogów, nie nawiązała kontaktu z PGR Pukarzew, Poturzyn oraz POM w Lubyczy Królewskiej. Nie postarała się również o to, aby na tere-

nie gminy powstały zespoły uprawowe, które pomogłyby w zagospodarowaniu istniejących odłogów.

POW. LUBLIN

W gminie Piaski 16 siewników SOM i 172 siewniki, stanowiące własność indywidualną, a objęte akcją pomocy sąsiedzkiej, są w pełnej gotowości do pracy. Chłopom mało- i średniorolnym udzielono pożyczek nawozowych na ogólną sumę 11 tys. zł 70% puli nawozowej rozprawdzono już wśród chłopów. Po gromadach rozprawdzono 6 zaprawiarek i asortyment zapraw zbożowych.

Wiele gromad położyło duży nacisk na wyprodukowanie jednolitego materiału siewnego zbóż jarych poprzez utworzenie bloków nasiennych. Powstała one w Brzeźnicy (5 ha pszenicy jarej i 8 ha owsa), Kozłach Górnych (5 ha pszenicy jarej), Majdanku Kozłach Górnych (20 ha owsa), Majdanku Kozłach (22 ha owsa) i Siedliszczkach (10 ha owsa). Wprowadzenie jednolitych odmian zbóż na terenie całej gminy pozwoli na zwiększenie w najbliższych latach wydajności o 3 q z hektara.

Apel »Pafawagu«, Chraplewa i Milina

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Od pierwszych dni wyzwolenia — przewodniczący, a następnie prezydent Krajowej Rady Narodowej, niezmordowany organizator ludowej państwowości polskiej, kierujący narodem polskim w walce o przepędzenie hitlerowskiego okupanta z całociem ziem polskich, o powrót do macierzy Ziemi Zachodnich, kierujący masami ludowymi w wielkim dziele odbudowy kraju, zdruzgotanego reakcyjnego podziemia i mikołajczykowskiemu PSL.

Kierownik Polskiej Partii Robotniczej w walce przeciwko odchyleniu prawnicowemu i nacjonalistycznemu, które usiłowało zepchnąć partię w błoto titowskiej zdrady.

Niestrudzony bojownik rewolucyjnej jednolitej polskiej partii robotniczej, organizator zjednoczenia proletariatu polskiego na gruncie marksizmu — leninizmu.

Przewodniczący Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, wychowawca partii i narodu w duchu plemiennego i głębokiego patriotyzmu i proletariackiego internacjonalizmu. Organizator zespolenia wszystkich żywotnych sił narodu w narodowym froncie walki o pokój i o realizację Planu Sześcioletniego.

Zawsze — niezłomny szermierz sojuszu polskiej klasy robotniczej i narodu polskiego z rosyjskim ruchem rewolucyjnym, z państwem ra-

dzieckim — państwem Wielkiego Października, z partią bolszewików — partią Lenina i Stalina.

W każdym z tych okresów Towarzysz Bierut — bojownik o socjalizm i czołowy budowniczy socjalizmu w Polsce — jest rzeczywistym wyrazicielem potrzeb wszechstronnego rozwoju Polski, rzeczywistym wyrazicielem potrzeb i dążeń polskiej klasy robotniczej, narodu polskiego. Towarzysz Bierut uczył i uczy nasz naród rozumieć warunki historyczne rozwoju Polski, uczy naród polski kształtować swoje losy.

Olbrymi jest udział Towarzysza Bieruta we wszystkim, co wielkiego dokonuje się w Polsce.

Plan Sześcioletni wytycza drogi przekształcenia Polski w kraj nowoczesny, przemysłowy, kulturalny i zamożny, wytycza drogę budowania socjalizmu w naszym kraju — Towarzysz Bierut jako Prezydent Rzeczypospolitej i jako przewodniczący Komitetu Centralnego PZPR brał decydujący udział w jego opracowaniu, stoi dziś na czele walki o jego wykonanie.

Odbudowa Warszawy napelnia uzasadnioną dumą cały naród Polski — Towarzysz Bierut od pierwszej chwili wyzwolenia walczył o szybkie tempo odbudowy stolicy, brał i bierze bezpośredni, kierowniczy udział w planowaniu tej budowy, czuwa stale nad jej rozwojem.

Dokonuje się w kraju wielka rewolucja kulturalna, milionowe masy ludowe biorą po raz pierwszy w historii Polski w posiadanie olbrzymi postępowy dorobek kultury narodowej — Towarzysz Bierut niestrudzenie kieruje procesem rewolucji kulturalnej, wytycza jej drogi, czuwa nad jej przebiegiem.

Projekt nowej Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ujmie w formę prawną dotychczasowe zdobycze ludu pracującego Polski, tworzy ramy dla dalszego rozwoju naszego Państwa. Autorem podstawowych założeń i artykułów projektu Konstytucji jest Towarzysz Bierut, zaś jako przewodniczący Komisji Konstytucyjnej kieruje całą ogromną, historyczną wagą, pracą, związaną z dyskusją i opracowaniem Konstytucji.

Towarzysz Bierut łączy w sobie niezłomny hart rewolucjonisty, głęboką i płomienną nienawiść do wszelkiego wyzysku i ucisku człowieka przez człowieka, z gorącą miłością do wielkiej przeszłości narodu polskiego, z głębokim poczuciem więzi

ze wspaniałą tradycją polskiego postępu.

Przez całe życie związany z bohaterką polską klasą robotniczą i obdarzony jej najsłabszymi cechami, Towarzysz Bierut, łączy w swej osobie te wszystkie właściwości, które cechują działacza proletariackiego, bolszewickiego, leninowsko-stalinowskiego typu.

Działacz proletariacki typu leninowsko-stalinowskiego musi łączyć w sobie siłę stanowiska teoretycznego z doświadczeniem pracy praktycznej, politycznej i organizacyjnej. Towarzysz Bierut daje nam przykład, jak łączyć niezłomną wierność zasadom, głęboką wiedzę teoretyczną, nieprzejednaną walkę z wszelkimi przejawami opor, tyzmu, z umiętną, wnikliwą i trzeźwą oceną rzeczywistości, codziennym stałym kierowaniem praktyką pracy partyjnej i państwowej.

Działacz typu leninowsko-stalinowskiego musi posiadać umiejętność utrzymywania więzi z masami, uczenia się od mas. Towarzysz Bierut osobistym przykładem niezmordowanie uczy Partię trudnej sztuki zachowania łączności z najszerszymi masami ludu pracy w Polsce, daje nam wzór umiętnego wstępowania się w głos mas ludowych, skupiania dokoła siebie zarówno partyjnych jak i bezpartyjnych robotników i chłopów dla mobilizowania ich do wielkiej pracy budowania Polski Socjalistycznej.

Działacz typu leninowsko-stalinowskiego powinien posiadać umiejętność walki o rozwój tego, co nowe, co postępowe. Towarzysz Bierut we wszystkich zagadnieniach — czy będą to sprawy współzawodnictwa socjalistycznego, rozwoju spółdzielczości produkcyjnej na wsi, rozwoju socjalistycznej kultury polskiej, czy też polityki międzynarodowej — wskazuje nam zawsze to, co w danym zagadnieniu jest nowe, ważne, decydujące.

Towarzysz Bierut, wierny uczeń Stalina, stał się dla mas ludowych uosobieniem Partii, jej wielkich celów, jej bohaterskiej walki, jej olbrzymiej pracy. Właśnie dzięki temu dokoła jego osoby dokonuje się zespolenie w walce i w pracy wszystkich żywych sił narodu, wszystkich patriotów, wszystkich uczciwych Polaków — członków Partii i bezpartyjnych, robotników i chłopów, inteligencji i wszystkich ludu pracy.

(Skrót artykułu z 3 (33) numeru „Nowych Drog”)

Nikt nie może pozostać obojętny!

Wszystko jedno kim jesteś — profesorem, czy robotnikiem, górnikiem, czy chłopem, komunistą, czy katolikiem — nie możesz pozostać obojętny wobec nowej nieludzkiej zbrodni amerykańskich imperialistów w Korei.

Ta prawda była w sali Politechniki Warszawskiej z każdego słowa przemówienia profesora — bakteriologa, Przesmyckiego i Marii Czerwoni — przewodniczący pracy z Warszawskich Zakładów T-11, tą prawdą pulsowały słowa przewodniczącego Związku Górników, Czerwińskiego i publicysty katolickiego, Kętrzyńskiego.

Tysiące lat gnębiły ludzkość straszne zarazy: dżuma, cholera, tyfus i ospa. Wysiłkiem i ofiarą tysięcy uczonych — bohaterów walki o zdrowie człowieka, ludzkość opanowała potworne kleski. Dziś zarazki dżumy, cholery, tyfusu i ospy wyhodowane w laboratoriach amerykańskich uczonych, rozrzucone rękami amerykańskich żołdaków niosą znów ludziom choroby i śmierć. „HANBA TYM UCZONYM, KTÓRZY DLA DOLARÓW DAJĄ SIĘ UŻYĆ DO TAK NIKCZEMNYCH CEŁÓW”, mówił w politechnice tow. Czerwiński. Hanił tym uczonym, którzy swym postępowaniem szkalują pamięć Pasteura, Kocha i Miecznikowa, szkalują cześć nauki — mówi cały naród polski, mówią miliony ludzi na całym świecie.

Mówcy, zabierający głos w Politechnice Warszawskiej, przypomnieli hitlerowskie środki masowej zagłady, przypomnieli zbrodniarzy japońskich stosujących wojnę bakteriologiczną. Amerykańscy uczeni nie pracują na własną rękę, tak, jak nie dla obłędnej ambicji pojedynczych ludzi wynajdywano wciąż nowe i nowe środki zabijania w faszystowskich Niemczech i Japonii. Za pracami amerykańskich uczonych — morderców stoi rząd amerykański, który finansuje laboratoria — kuźnię śmierci, stoi ustrój, który stwarza zapotrzebowanie na środki masowej zagłady, stoi władza wielkiego kapitału, któremu wojna i śmierć milionów ludzi potrzebna jest dla istnienia.

Nikt nie może pozostać obojętny wobec metod stosowanych przez amerykański imperializm w Korei. Jako Obywatel rozwijającego się wspaniale kraju, budującego socjalizm nie możesz pozostać obojętny wobec bestialskiej wojny przeciwko narodowi, który przed napadnięciem amerykańską tworzył tak, jak twój naród nowe sprawiedliwe życie. Jako Polak nie możesz pozostać obojętny wobec sił, które przygotowują i twojemu narodowi podobny los.

Każdy uczciwy człowiek, każdy Polak musi potępić imperializm, który rodzi, przygotowuje i rozwija zbrodnie i zagładę.

Na wiecu w Politechnice przemawiali dwaj ludzie, którzy na własne oczy widzieli wojnę w Korei — tow. Czerwiński i tow. Koryński. Mówili nie tylko o okrucieństwach amerykańskich. Opowiadali przede wszystkim o bohaterstwie ludu koreańskiego, wierzącego niezlomnie w zwycięstwo. Wiemy, że naród koreański zwycięży. Mówi o tym przebieg dwuletniej nierównej walki tego narodu z imperializmem amerykańskim, mówi o poparciu, jakiego udzielała Korei miliony ludzi, mówi o szlachetności walki narodu koreańskiego.

Dziś głos narodu polskiego z Warszawy łączy się z potężnym protestem i burzeniem milionów ludzi Moskwy i Paryża, Berlina i Pekinu. Mocny jest ten głos, pełen głębokiej szlachetności. Z wielkiej fali oburzenia i protestów przeciwko wojnie bakteriologicznej czerpiemy pewność zwycięstwa w walce przeciw imperializmowi o pokój i szczęście ludzkości.

Pogrzeb Henryka Lukrecy

WARSZAWA (PAP). — Dnia 18 bm. odbył się w Warszawie pogrzeb posła Henryka Lukrecy — wiceprzewodniczącego Rady Naczelnej Stronnictwa Demokratycznego, prezesa Rady Programowej Polskiego Radia, b. przewodniczącego Zarządu Głównego Związku Zawodowego

Dziennikarzy R. P., zasłużonego działacza politycznego i wybitnego publicysty.

Na cmentarzu wojskowym na Powązkach przemówił przewodniczący Centralnego Komitetu SD — Wacław Barcikowski, który udekorował następnie trumną orderem Odrodzenia Polski III kl. nadanym pośmiertnie Henrykowi Lukrecowi przez Prezydenta RP.

W imieniu Polskiego Radia żegna zmarłego przewodniczący R. Gadowski, przedstawiciel Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich i Związku Literatów Polskich red. A. Weber oraz w imieniu przyjaciół zmarłego prof. dr Michałowicz.

Przy dźwiękach marsza żałobnego złożono trumnę do grobu. Mogiła pokrywa się wiencami: od Marszałka Sejmu Ustawodawczego RP, Prezydium Rady Ministrów, Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego, Rady Naczelnej SD, Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, Związku Literatów Polskich, Polskiego Radia, Związku Zawodowego Pracowników Kultury, Sztuki oraz licznych organizacji, z którymi zmarły współpracował.

Trzecia rocznica podpisania układu o współpracy gospodarczej i kulturalnej między ZSRR i Koreańską Republiką Ludowo-Demokratyczną

MOSKWA (PAP). — Poniedziałkowo „Prawda” zamieściła obszerny artykuł wicepremiera i ministra spraw zagranicznych Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Pak Hen-ena, poświęcony trzeciej rocznicy podpisania układu o współpracy gospodarczej i kulturalnej oraz innych porozumień między Związkiem Radzieckim a Koreańską Republiką Ludowo-Demokratyczną.

Minister Pak Hen-en podkreśla doniosłe historyczne znaczenie układu o radzieckie - koreańskich stwierdzając, że odpowiadają one najżywniejszym potrzebom gospodarczym i kulturalnym obu krajów, głęboko zainteresowanym w rozkwicie wszystkich gałęzi swej gospodarki, nauki, kultury i sztuki dla dobra narodu.

Konsternacja i panika wśród atlantydwów

W dniu 11 marca wokół głośników radiowych zainstalowanych na ulicach Berlina zgromadziły się nieprzebrane tłumy ludzi. Wszyscy z napięciem i z najwyższą uwagą słuchali tekstu noty radzieckiej do rządu Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Francji z propozycją niezwłocznego omówienia traktatu pokojowego z Niemcami oraz tekstu projektu zasad, na którym oprzeć się winien traktat pokojowy z Niemcami. Wydania nadzwyczajne dzienników zostały rozchwytywane w przeciągu godziny.

W Berlinie demokratycznym jak i w Berlinie Zachodnim jednomyślnie wszyscy stwierdzili, że propozycja radziecka jest najważniejszym wydarzeniem od chwili powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej w październiku 1949 roku.

Wśród polityków reakcyjnych z bloku atlantyckiego, panuje nieopisana konsternacja. Dość powiedzieć, że najgorętszy spór toczy się już nie wokół samych propozycji, ale o rozstrzygnięcie zagadnienia, kto ma pierwszy wypowiedzieć się oficjalnie na temat radzieckich propozycji: rząd w Bonn, czy też Amerykanie. Acheson pragnąłby przekazać to kłopotliwe zadanie Adenauerowi. Zdrajcom narodu niemieckiego nie spieszy się jednak i czekają na imperialistów amerykańskich. Skąd ten spór i dla czego odwetowcy z Bonn, tak skorzy dotychczas do odrzucania wszystkich propozycji radzieckich, wykazują tyle wahań? Odpowiedzi udzielił półoficjalny dziennik francuski „Le Monde” pisząc, że klauzule propozycji ZSRR wywarły wielkie wrażenie wśród narodu niemieckiego. Z tego powodu w kołach politycznych Bonn panuje panika. Rzecz znamienna, rzecznik Adenauera, Blankenhorn oraz burmistrz Zachodniego Berlina, Reuter, oświadczyli, że propozycja radziecka dlatego jest dla nich nie do przyjęcia, gdyż przyjmuje za granicę wschodnią Zjednoczonych Niemiec Odrę i Nysę. Tak więc odwetowcy niemieccy będą się starali także i obecnie sięgnąć do tego argumentu.

Prasa zachodnio-niemiecka, w tym również prasa reakcyjna, musiała jednak w sposób bardziej rzeczowy omówić radzieckie propozycje. Tak np. chadecki „General Anzeiger” pisze m. in.:

„To co Moskwa oferuje obecnie, odpowiada tęsknocie wszystkich Niemców do odrodzenia ojczyzny jako zjednoczonego państwa... Oferuje ona udział Niemiec w opracowaniu traktatu. Temat zjednoczenia Niemiec, którym poczynając od listu Grotewohla z 30 listopada 1950 r. zajmowały się głównie czynniki

niemieckie, został przez ten nowy doniosły dokument znów wyniesiony na wyższy poziom”.

„Westdeutsche Allgemeine” stwierdza: „Nie powinniśmy jedynie negatywnie podchodzić do tych propozycji. Stanowią one próbę rozwiązania najważniejszych europejskich problemów”. Nawet organ jednego z głównych zachodnio-niemieckich polityków odwetu Jakuba Kaisera „Der Tag” pisze, że nowa akcja ZSRR stawia mocarstwu zachodniemu jak również republikę federalną przed koniecznością rozpatrzenia propozycji radzieckich.

Głosy te są tym bardziej znamienne, że pochodzą z najbardziej reakcyjnych kół w Niemczech Zachodnich. Nie ulega wątpliwości, że ten ton wynika z nacisku zachodnio-niemieckiej opinii publicznej. Adenauer zaś prowadzi gorączkowe konferencje z przedstawicielami partii koalicyjnej rządowej.

W Nowym Yorku, Waszyngtonie, Paryżu panuje również konsternacja. Na środowej konferencji prasowej amerykański minister spraw zagranicznych, Acheson, stanowczo odmówił jakichkolwiek komentarzy. Amerykańska agencja „United Press” w ten sposób wyjaśnia tę wstrząsającą wiadomość Departamentu Stanu: „USA oczekuje na reakcję niemiecką i francuską nim postanowi jak postąpić wobec radzieckiej wezwania”. Tymczasem ani koła rządowe Londynu, ani koła rządowe Paryża, podobnie zresztą jak i kilka adenauerowskich, nie spieszą się ze sprecyzowaniem swojej opinii, gdyż wiedzą, że odrzucenie radzieckich propozycji skompromituje autorów tego rodzaju odpowiedzi w oczach opinii publicznej. Minister spraw zagranicznych W. Brytanii, Eden, referując propozycje radzieckie przed gabinetem londyńskim, zalecił „jak najbardziej poważne zbadanie noty”.

Bardzo znamienne są wypowiedzi londyńskiego „Times’a”, który stwierdza, że nota radziecka jest „bardzo kłopotliwa dla rządów zachodniej Europy”. „Dziennik francuski socjal-demokratów „Populaire” ubolewa, że „państwa zachodnie raz jeszcze nie potrafiły utrzymać inicjatywy w walce o Niemcy” i że „żaden argument nie jest w stanie przedstawić propozycji radzieckich jako gestu propagandowego”.

Stanowisko opinii publicznej krajów Europy zachodniej zmusiło więc rządy atlantyckie do manewrowania. Opinia niemiecka jednomyślnie poparła plan radziecki, który przed narodem niemieckim stawia perspektywę zjednoczenia, pokojowego rozwoju i pełnej suwerenności, a przed narodami Europy perspektywę trwałego pokoju. P. M.

Promocja oficerów politycznych WP

Dnia 16 bm. odbyła się uroczysta promocja oficerów politycznych Wojska Polskiego.

Na obszernej dziedzińcu ustawili się w szeregach absolwenci i słuchacze szkoły. Na trybunach, udekorowanych flagami narodowymi, portretami Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta i Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego, zajęli miejsca przedstawiciele miejscowych władz, społeczeństwa oraz liczne rodziny nowopromowanych oficerów.

Przy dźwiękach marsza powitalnego przybył na plac Szef Głównego Zarządu Politycznego W. P., wiceminister Obrony Narodowej gen. bryg. Marian Naskowski w otoczeniu starszych oficerów i przyjął raport od komendanta szkoły.

Po odczytaniu rozkazu Ministra Obrony Narodowej Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego o mianowaniu oficerami absolwentów szkoły oraz rozkazu szefa Głównego Zarządu Politycznego W. P. o nagrodzeniu przodujących w wyszkoleniu słuchaczy, następuje uroczysty moment promocji.

Wyróżniający się w wyszkoleniu absolwenci otrzymali nagrody.

Do nowopromowanych oficerów przemówił szef Głównego Zarządu Politycznego W. P., wiceminister Obrony Narodowej gen. bryg. Marian Naskowski, który powiedział między innymi:

„W momencie, gdy amerykańscy imperialiści odbudowują hitlerowski Wehrmacht, naród nasz realizując w ofiarnej trudzie wspaniałą Plan 6-letni wnosi swój wkład do dzieła umocnienia frontu pokoju, który pod przewodnictwem Kraju Rad rośnie i potężnieje z dnem każdym. Mądra stalinowska polityka pokoju, polityka, której wyrazem jest projekt zasad traktatu pokojowego z Niemcami, krzyżuje skutecznie napędy agresorów, zabezpiecza naszą niepodległość, naszą granicę na Odrze i Nysie. Nasz udział — udział Ludowego Wojska w umacnianiu sił pokoju, to podnoszenie na wciąż wyższy poziom wyszkolenia bojowego i politycznego, ustawiczne doskonalenie umiejętności naszej kadry, pogłębianie wiedzy w dziedzinie marksizmu — leninizmu i stalinowskiej nauki wojennej. W ten sposób pomagamy naszej bohaterkiej klasie robotniczej, całemu narodowi w utrwaleniu i rozwijaniu tych wspaniałych zdobyczy, których odzwierciedleniem jest projekt naszej Konstytucji”.

Z kolei przemówił ppor. Ryszard Skłomiński, jeden z przodujących wychowanków szkoły. Wyrzucił on w imieniu nowopromowanych oficerów gorącą wdzięczność Rządowi i Partii za umożliwienie awansu społecznego i powierzenie im szacownych zadań w służbie narodu, zapewniając jednocześnie, że nowopromowani oficerowie polityczni nie będą szczędzić wysiłków, by swoją pracą umacniać siły obronne Ojczyzny.

Omawiamy projekt Konstytucji

Socjalistyczna dyscyplina pracy obowiązkiem obywatelskim

W państwie ludowym najcenniejszym kapitałem jest człowiek. Toteż Polska Rzeczpospolita Ludowa dąży do tego, by możliwie najlepiej i najpełniej zaspokoić wszystkie potrzeby materialne i kulturalne ludzi pracy. Nie jest to rzecz ani łatwa, ani prosta. Odziedziczyliśmy po rządach kapitalistycznych haniebny spadek wacofania i ciemnoty, okupant hitlerowski spustoszył do reszty nasz kraj i zdziesiątkował ludność. Pamiętać również należy, że amerykańscy kontynuatorzy hitlerizmu nie szczędzą wysiłków ani dolarów, by hamować, utrudniać rozwój naszej ojczyzny.

Toteż aby umocnić i rozszerzyć nasze prawa, pomnożyć nasze zdobycze i zwiększyć nasz dobrobyt — musimy my, ludzie pracy, dokładać usilnych starań, by rozwinąć nasz przemysł i nasze rolnictwo, by stale zwiększać produkcję. Drogą do tego celu jest codzienne, sumienne spełnianie naszych obowiązków.

Jednym z obowiązków, o których mówi artykuł 76 projektu Konstytucji, jest sprawa przestrzegania socjalistycznej dyscypliny pracy.

W ustrojach ucisku i wyzysku dyscyplina pracy oparta jest na przymusie. W okresie feudalizmu chłop odrabiał pańszczyznę pod groźbą baty, w państwach burżuazyjnych robotnik pracuje pod batem bezrobocia, głodu i nędzy.

Zupełnie inaczej jest u nas, gdzie podstawowe środki produkcji są własnością ludu pracującego. Pracujemy dziś nie na wyzyskiwacza, nie dla bogacenia fabrykanta, ale dla wzmocnienia siły i potęgi ojczyzny, dla podniesienia dobrobytu narodu, dla budowy socjalizmu. Dlatego nasza dyscyplina pracy, socjalistyczna dyscyplina pracy wynika ze świadomości

narodu przekształcającego się w naród socjalistyczny. Dlatego dobra, sumienna praca jest sprawą honoru każdego obywatela.

A jak bardzo łamanie dyscypliny pracy odbija się na gospodarce narodowej — niechaj zilustrują następujące dane: w r. 1949 przemysł węglowy na skutek opuszczonych bez uzasadnienia dni roboczych stracił 1.250.000 ton węgla, przemysł bawełniany 5 milionów metrów materiału. Niemniej straty poniosły inne przemysły. W rezultacie nieuzasadniona nieobecność i lekceważenie obowiązków sprawiły, że kraj nasz, że my wszyscy otrzymaliśmy o tysiąc ton mniej węgla, mniej stali, mniej ubrań, mniej obuwia. Bume-lant — człowiek nie przestrzegający dyscypliny pracy — to po prostu złodziej groza publicznego. Przez dezorganizowanie pracy okrada on państwo ludowe, okrada swych towarzyszy. W odniesieniu do tych zacyfrowanych, ulegających wrogiej propagandzie pracowników, którzy w swym stosunku do pracy nie wyżyli się jeszcze obciążen z okresu kapitalizmu, wykazują złą wolę, lekceważą swe obowiązki, państwo — zgodnie z praworządnością ludową, stosuje odpowiednie środki represyjne.

O Polskę Ludową, Polskę sprawiedliwości społecznej klasa robotnicza walczyła długo, ofiarnie, bohaterstwo. Gdy ojczyzna stała się wreszcie wolną, gdy stała się ojczyzną ludu pracującego, każda nasza fabryka, każda kopalnia, zanim dźwignęła się z ruin wojennych, zanim mogła ruszyć i produkować, wymagała ogromnej pracy, ofiarnego wysiłku robotnika, technika i inżynierów.

I jeśli dziś nasza gospodarka na-

rodowa rozwija się coraz szybciej — to mamy to do zawdzięczenia właśnie temu wysiłkowi, tej pełnej samozaparcia ofiarności klasy robotniczej.

Dobrze na ogół rozumiemy nasze prawo do pracy, wydaje nam się zupełnie jasne, że możemy pracować w każdym zawodzie, który odpowiada naszym zdolnościom i zamiłowaniom. Zapomnieliśmy, co to jest lęk przed utratą pracy, co to jest lęk o przyszłość naszych dzieci. Uważamy też za zupełnie naturalne nasze prawa z tytułu wykonywanej przez nas pracy — że możemy leczyć się wraz z rodziną za darmo, że wyjeżdżamy podczas urlopu na wczasy, że Państwo troszczy się o to, byśmy lepiej mieszkali, by życie nasze stawało się coraz kulturalniejsze, lepsze. Skoro nasze prawa są dla nas sprawą samo przez się zrozumiałą — niechaj i nasze obowiązki, a więc obowiązek dobrej pracy, socjalistyczna dyscyplina pracy będą tak samo jasne i oczywiste.

Socjalistyczna dyscyplina pracy — to nie tylko walka z nieusprawiedliwionym opuszczaniem pracy i ze spóźnieniami. Socjalistyczna dyscyplina pracy to stała, rytmicznie wykonywana praca w jednym przedsiębiorstwie, to twórcza inicjatywa, dbałość o warsztat pracy, to wykonywanie norm i dążenie do ich przekroczenia. To troska o jakość produkcji, o przestrzeganie przepisów o bezpieczeństwie pracy, przepisów sanitarnych i przeciwpożarowych. To wreszcie troskliwy stosunek do mienia społecznego.

Zachowanie dyscypliny pracy zapewnia się w naszym ustroju przez szeroką akcję uświadamiającą, przy czym Państwo nasze stosuje różne sposoby nagradzania za rzetelną pracę oraz za wybitne osiągnięcia na polu zawodowym. Przewodnicy pracy i racjonalizatorzy otaczani są miłością i szacunkiem całego narodu.

Coraz pełniej wprowadzamy w życie podstawową zasadę socjalistyczną: „Od każdego według jego zdolności, każdemu według jego pracy”.

Bgr.

Mój głos w ogólnonarodowej dyskusji

Józef Czubacki

syn małorolnego chłopca z Rozkopaczewa, pow. lubartowski

Każdy obywatel, który czytał projekt Konstytucji może stwierdzić, że jest w nim mowa nie tylko o prawach, ale i o obowiązkach obywatela. Ja jestem synem małorolnego chłopca i w tym roku idę do woj-ski, jasno zdaję sobie sprawę z obowiązku, jaki nakłada na mnie artykuł 78 Konstytucji. Powiedziano w nim, że obrona Ojczyzny jest największym obowiązkiem każdego obywatela oraz, że służba wojskowa jest szlachetnym obowiązkiem patriotycznym obywateli Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Gdy znajdę się w szeregach żoł-

nierzy Polskiej Ludowej, będę się starał zostać przodownikiem w szkoleniu politycznym i bojowym, będę starał się uzyskać stopień oficera Wojska Polskiego, a dobrze wiem, że synowie chłopów i robotników zajmują coraz więcej stanowisk oficerskich.

Projekt Konstytucji przyjmuję z wielką radością, ponieważ upewnia on mnie jako syna chłopskiego, że droga do uzyskania najwyższych stanowisk w Wojsku Polskim a równocześnie i możność spełnienia szlachetnych obowiązków wobec Ojczyzny stoi przede mną otworem.

Jan Gebala

członek Prezydium GRN w Nałęczowie

W artykule 36 projektu Konstytucji przeczytałem, że Rady Narodowe umacniają więź władzy ludowej z ludem pracującym miast i wsi, przyciągając coraz szersze rzesze ludzi pracy do udziału w rządzeniu Państwem.

Zaszczytne te zadania nakładają na naszą Gminną Radę Narodową obowiązek obrony interesów chło-

pa małorolnego i średniorolnego, walki z wyzyskiem i biurokracją, troski o podniesienie dobrobytu i kultury szerokich mas. Zdaję sobie sprawę, że na mnie jako na członku Gminnej Rady Narodowej w Nałęczowie spoczywa taki obowiązek i że od mojej pracy zależy w dużej mierze działalność GRN. Dlatego z dumą wykonuję wszystkie moje zadania.

Jan Syk

sluchacz Technikum Przemysłu Spożywczego

Burżuazyjne rządy Polski przedwrześniowej nie chciały i nie mogły zapewnić możliwości awansu społecznego robotnikom i chłopom. Jestem synem robotnika rolnego, który przed wojną musiał ciężko pracować, często po 12 godzin na dobę i był wyzyskiwany przez kapitalistę. Często w naszym domu brakowało nawet chleba. Czyż w takich warunkach mogłem myśleć o nauce?

Po ukończeniu szkoły podstawowej, przez którą przebrnąłem też nie bez dużych wyrzeczeń ze strony rodziny — musiałem pracować wraz z ojcem u obszarnika.

Dopiero Polska Ludowa zapewniła mi tysiącom takich jak ja synów robotników i biednych chło-

pów możliwość kształcenia się i zdobywania awansu społecznego. Po wyzwoleniu pracowałem, jako robotnik w Cukrowni „Rejowiec”. Zostałem awansowany na pracownika umysłowego, a niedawno wytypowano mnie do Technikum Przemysłu Spożywczego dla robotników wysuniętych przez zakłady pracy. Rząd Polski Ludowej zapewnił mi bezpłatną naukę i internat, otrzymuję również normalne pobory z zakładu pracy.

Przekonałem się więc na swym własnym życiu, że artykuł 61 projektu Konstytucji, który gwarantuje obywatelom prawo do nauki, jest konsekwentnie realizowany przez Rząd.

Każdy robotnik musi znać plan

Protokół z narady produkcyjnej. Dwie strony papieru zapisane nie-dbałe ołówkiem. Na pierwszej z nich podani uczestnicy narady i frazesy zagajenia. Z dyskusją robotników protokółant załatwił się jednym zdaniem. „Dyskusja wykazała duże zainteresowanie zebranych sprawami fabrycznymi świadcząc o właściwym podejściu i zrozumieniu spraw poruszanych”. To wszystko.

A jak w rzeczywistości wyglądały narady produkcyjne w LFMR?

Zgodnie z planem winny odbywać się dwa razy w miesiącu przy udziale całej załogi, a raz na tydzień — majstrów, kierowników zainteresowanych działów i aktywu politycznego i związkowego fabryki. Powinny, ale nie odbywają się.

Od stycznia br. odbyły się dotychczas dwie narady przy udziale całej załogi, przy czym protokoły leżą dotychczas w brudnopisie. W naradach z reguły uczestniczyło zaledwie 15 do 20 procent załogi. Czy narada taka mogła spełnić swoje zadanie? Czy robotnicy znają plan? Oczywiście, że nie.

A jednak innego zdania jest sekretarz Rady Zakładowej. Twierdzi on, że plany przenoszą do załogi mężowie zaufania na zebraniach grup związkowych. Czy rzeczywiście tak się dzieje?

Mężów zaufania jest w fabryce dwudziestu siedmiu. Zostali wybrani i poinstruowani o swoich obowiązkach.

Ale ostatnie zebranie grupy związkowej odbyło się miesiąc temu. Czy mężowie zaufania ustalili terminarz zebrania grup związkowych? Czy opracowali plany pracy dla siebie? — Nie!

A więc i przez grupy związkowe

plany nie docierają do wiadomości załogi.

Zainteresujmy się wobec tego jak pracują agitatorzy partyjni, których obowiązkiem jest praca polityczna wśród załogi, a zatem powinni również popularyzować plany. Odpowiedź krótka — agitatorzy nie spełniają swojej roli, nie pracują planowo, nie uświadamiają robotników w dostatecznej mierze.

• • •

Na ostatniej naradzie technicznej, która odbyła się 12 bm. kierownictwo fabryki stwierdziło, że zakład opóźniony jest z wykonaniem planu o dwa dni. Tłumaczy to trudnościami obiektywnymi, między innymi brakiem formierzy w odlewni.

W odlewni powinny pracować cztery formierki. Pracuje tylko jedna. Dyrekcja nie pomyślała nad postawieniem przy formierce zastępcy na miejsce chorego od miesiąca formiera. A przecież odlewnia jest „waskim gardłem” fabryki i powinna być przedmiotem specjalnej troski dyrekcji.

Robotnicy na naradzie technicznej stwierdzili, że ludzi jest dosyć, surowca również, a jednak dyrekcja tłumaczy się brakiem ludzi np. do transportu między oddziałami.

• • •

Planowanie wewnątrz oddziałów w LFMR nie istnieje. Wprawdzie kierownictwo twierdzi, że w dziale odlewni i mechanicznym zastosowano je, ale robotnicy mówią co innego.

Majster Wojciechek stwierdził, że jego ludzie przez cztery dni w marcu pracowali w ogóle bez kart roboczych, bo Sekcja Dokumentacji

Technicznej nie zdążyła ich przygotować.

• • •

Czy Sekcja Analizy Ekonomicznej — ta podstawa pracy fabryki, przeprowadza właściwie analizy? Nie!

W ub. roku zaplanowano obniżkę kosztów własnych w stosunku do roku 1950 o 14,4%. Cyfrę tę przekroczono nawet. Ale jak wyglądało to w poszczególnych działach?

Biorąc liczbę 14,4% za sto, zaplanowano np. obniżkę narzutów o 53,7%. Wynik — nie tylko nie ma obniżki, ale przerost oblicza się na 218,6%. W robociznie bezpośredniej zaplanowano 3,5% obniżki kosztów własnych, a uzyskano nawet 17,7%.

Administracja zaplanowała zniżkę kosztów własnych w materiałach bezpośrednich o 8,3%. Robotnicy powiedzieli — nie. I dopięli swego. Obniżka kosztów własnych na materiałach bezpośrednich wynosi 21,2 procent.

Sekcja Analizy Ekonomicznej nie zainteresowała się sprawą zużycia narzędzi. Nie bierze ich w ogóle pod uwagę przy przeprowadzaniu analiz. Brak jakichkolwiek wykazów zużycia narzędzi — brak planu pracy w narzędziowni. Kierownictwo nie orientuje się ile narzędzi niszczy się przez nieumiejętne gospodarowanie nimi.

• • •

Dyrekcja LFMR powinna poważnie zastanowić się, jak usunąć te wszystkie błędy. Bez właściwego planowania, bez pracy politycznej, uświadamiającej wśród załogi nie zniknie z fabryki kampanijność produkcji. A możliwości systematycznej pracy są. Wprowadzenie operatywnych planów dziennych i harmonogramów godzinowych — oto najbliższe zadania. (eka).



Rok 1938. Armia hitlerowska czyni ostatnie przygotowania do zbrojnej agresji. I niemal w przededniu napaści na Polskę przybywa do Warszawy niemiecka delegacja wojskowa z komendantem Akademii Wojennej gen. Liebmannem na czele, w celu wzięcia udziału w ćwiczeniach pokazowych w centrum wyszkolenia piechoty.

Czyżby sanacyjne dowództwo z Rydzem-Śmigłym na czele nie doceniało znaczenia tajemnicy wojskowej i sytuacji politycznej? A może raczej nie traktowano oficerów hitlerowskich jako wrogów?

Wrzesień 1939 r., którego finałem była szosa zaleszczycka, dał odpowiedź na te pytania.

Zdjęcie przedstawia fragment pobytu wojskowej delegacji niemieckiej w Polsce w 1938 r. (Arch. CAF)



Dzisiaj armia jest zbrojnym ramieniem narodu i klasy robotniczej, która wychowuje wojsko w duchu wierności interesom narodu, a nie klasie wyzyskiwaczy. Żołnierze i dowódcy armii Polskiej Ludowej — to najlepsi synowie ojczyzny i bojownicy w walce o socjalizm i pokój. Ich świadomość polityczna jest stale i troskliwie pogłębianą, odwrotnie niż za czasów sanacji, kiedy żołnierz był utrzymywany w ciemnocie, odsunięty od życia politycznego i pozbawiony obywatelskich praw.

Na zdjęciu: żołnierze Ludowego Wojska Polskiego na ćwiczeniach, podczas przerwy w zajęciach czytają gazety. (CAF — AFWP)

Bolesław Karpiński

Będzie o wszystkim co trzeba

Było to tak. Miała gromada Szpondowo w powiecie błońskim 1 hektar odłogu. W pierwszych latach po wyzwoleniu mało kogo głowa o to bolała. A bo to nie dosyć było kłopotów z własnym gospodarstwem? Na terenie całej gromady znajdowało się zaledwie kilka koni. Kto by tam troszczył się o ziemię leżącą odłogiem, kiedy własnych, z reformy rolnej otrzymanych pól, nie było czym zorać? Leży, to niech sobie leży.

Ale 28 marca 1950 roku założona została w Szpondowie spółdzielnia produkcyjna im. Ludwika Waryńskiego. To, co nie bolało indywidualnych gospodarzy, o to zatroszczyli

się spółdzielcy. Już na jednym z pierwszych swoich zebrań postanowili: „Nie możemy pozwolić, aby ziemia leżała bezużytecznie. Zlikwidujemy odłogi”.

Zaorali nieużytek, sypnęli w niego 100 kg azotniaku i posadzili kartofle.

Nadeszła pora jesiennych wykopków. Ruszyli i spółdzielcy z motykami na kartoflisko. „To ci będzie zbior!” — radowali się. Ale już po kilku minutach pracy twarze im posmutniały. Pod wspaniałą, wybijającą nacią kryły się rzadkie i drobniutkie kłącza. Z hektarowego pola zebrałi spółdzielcy zaledwie 40 centnarów kartofli.

Dlaczego? — zapytywali. Ziemia wypoczęta, starannie obrobiona, zasiloną nawozem — i taki lichy plon.

Pytanie pozostało bez odpowiedzi aż do dnia, w którym do Szpondowa zawitał inż. Jan Janiak, starszy asystent Rolnego Zakładu Doświadczeń. Inżynier Janiak przyjechał do Szpondowa jako wykładowca kursów upowszechnienia wiedzy rolniczej, zorganizowanych na terenie powiatu przez Powiatową Radę Narodową.

Na pierwszy wykład inż. Janiaka, zatytułowany: „Gleba i jej uprawa”, przybyło zaledwie kilku spółdzielców. Wystęchali z zainteresowaniem prelekcji i orzekli: „Dobrze mówi”. Na następny wykład przybyło już piętnastu słuchaczy. Inżynier Janiak mówił o odżywianiu roślin i nawożeniu. Chłopi słuchali go w skupieniu. W pewnej chwili, gdy inż. Janiak wyjaśniał jakie składniki zawierają w sobie różne sztuczne nawozy i jak należy je w poszczególnych wypadkach stosować, na sali powstał szmer. Zebrani poruszyli się w ławach, jeden spojrzął na drugiego, jeden drugiemu szepnął coś gorączkowo do ucha.

— To dlatego nam się kartofle na ugorze nie udały! — wykrzyknął przewodniczący spółdzielni produkcyjnej, Józef Palusiński. — Potasu im potrzeba było, a ja im azot dałem. Ech... — machnął ręką w powietrze i aż za głowę złapał się z frasnku i wstydu.

Nie tę jedną naukę wyciągnęli chłopi tego dnia z wykładu inżyniera Janiaka. Przecież wszyscy wiedzieli, że nawóz z ubiegłej zimy wywieziony był w pole i ułożony jak należy w przyzmy, a jednak... Ułotnił się, czy co? A ułotnił się, ułotnił. azot się z niego ułotnił bokami, których spółdzielcy nie okryli. Obłożyli nawóz ziemią z góry, osłoniли łoziną i słomą, ale boki przyzmy zostawili odkryte. No i uleciał nim cenny amoniak...

Jak mogli to spółdzielcy przewidzieć. Skąd mieli wiedzieć, jak rzeczywiście należy układać przyzmy lub jak uprawić ziemię, leżącą wiele lat odłogiem? Było w wiosce kilku ludzi, którzy ukończyli trzy czy cztery klasy szkoły powszechnej, inni i tego dopiąć nie zdołali. Wiadomo, jak to było w jaśniepańskich czasach. O wykształceniu rolniczym nikt z chłopów marzyć nawet nie mógł.

Dzisiaj jest inaczej. Dzisiaj do Szpondowa zawitał inżynier Jan Janiak, aby zgodnie z uchwałą rządu ludowego odsonić przed chłopami prawdę wiedzy, nauczyć ich gospodarzyć na własnej, ich potem zroszonej ziemi, pomóc im w zwiększeniu

plonów, w rozwoju hodowli, w podniesieniu dobrobytu i kultury.

— Taka nauka, to rozumiem — mówili między sobą chłopi po wykładzie inżyniera Janiaka. — Nie żadne tam banialuki, których nikt zrozumieć nie może, ale to, co jest każdemu potrzebne. Posłuchasz i od razu wiesz, jak i co.

W dniu trzeciego z kolei wykładu inżyniera Janiaka, obszerna sala szkoły, mieszczącej się dziś w pałacu b. właściciela Szpondowa, wypełniona była po brzegi. Ludzie kuli się w małych, do dzieciennego wzrostu przystosowanych ławkach, siedzieli na dostawionych stołkach, podpierali gęsto ściany. Byli między nimi starzy i młodzi, kobiety i mężczyźni, byli członkowie spółdzielni i chłopi gospodarujący indywidualnie; mieszkający Szpondowa i okolicznych wiosek: Michowa, Drożdżyna i Strachowa, wszyscy jakby zamarli na swych miejscach, wszyscy zniechęceni do napietym skupieniu; z głowami opartymi na dłońiach, z oczyma wlepionymi w prelegenta łowili chciwie każde jego słowo.

Inżynier Janiak mówił o walce ze szkodnikami i chorobami roślin uprawnych. Malował przed oczyma słuchaczy objawy różnych schorzeń i opowiadał o ich przyczynach; wyjaśniał warunki sprzyjające rozwojowi szkodników i wskazywał środki przeciwdziałania im, kreślił na tablicy długie kolumny cyfr i tłumaczył ile to tracą rolnicy, przyglądając się beczynnemu niszczycielskiemu działaniu chorób i szkodników roślin.

A wszystko co mówił, dotyczyło codziennego życia słuchaczy, wszystko było im tak dobrze znane i tak... nowe jednocześnie! Czyż to nie widzieli setki razy żółtych liści buraczanych na polu? Czyż to, idąc buraczyskiem, nie słyszeli suchego szelestu tych liści? Widzieli, słyszeli i często nawet medytowali, co jest tego schnięcia przyczyną. Ale teraz dopiero dowiedzieli się: chwościk buraczany. Choroba ta jest dla buraków zaraźliwa, przenosi się z liścia na liść i z jednej rośliny na drugą. Czy słuchacze starali się tej zarazy zapobiec? Czy usiłowali ją zwalczyć? Ale gdzie tam! Jeszcze sami ją roznosili. Karmili przecież bydło liśćmi buraczanymi. Nie przebrali ich — między zdrowymi były również chore liście. Prawda, krowie to nie szkodzi, krowa trawi zarazki razem ze zdrowymi liśćmi, ale krowie podczas jedzenia wypadają z pyska niedojedzone liście, mieszają się z gnojem, gnój wyrzucany zostaje na pole i tkwiące w nim zarazki chwościka zarażają nowe plony...

Kto by to pomyślał? — kiwa ze zdumieniem głową Czesław Grzelak, byławy chłopek, co to i dziedzicowej gospodarki napatrzył się przez lata i w dalekiej Alzacji zdarzyło mu się pracować na roli. — I takie to pro-

ste, że i dziecko by zrozumiało, a my o tym nic nie wiedzieliśmy!

Słuchają chłopi, słuchają i aż oczy lśnią im z ciekawości.

Kończy się wykład inżyniera Janiaka i rozpoczyna się dyskusja. Dyskusja? — może to niewłaściwe wyrażenie. Ot, takie sobie wspominki i opowiadania o tym, jak było, dlaczego tak było, jak być powinno i jak w przyszłości będzie.

— Co jak co, ale z tymi kartoflami, to inżynier dobrze powiedział — rozlega się z gromady głos Tadeusza Gocejny, niemłodego już chłopca, niegdyś fernala w jaśniepańskiej służbie, a dziś właściciela pięknej gospodarki w oddalonym o trzy kilometry Drożdżynie. — No bo i jakże? Jak człowiek chory jest, to go trzeba izolować, do szpitala posłać, żeby innych nie zaraził. A z kartoflami to ma być inaczej? Tak samo jest. Ja o tym przedtem nie pomyślałem — jak mi nikt nie powiedział, to skąd miałem wiedzieć? — Ale teraz, to wyrwać będę z pola chore kartoflane krzaki, że i ani jednego nie zostawię!

— Pewno, pewno, że tak trzeba — potwierdza z zapalem Maria Łukaszevska ze Szpondowa. — I to nie tylko z kartoflami.

Józefowi Palusińskiemu co innego znowu utkwiło w głowie.

— Ja o tym, żeby to nie krajać nożem chorych kartofli — odzywa się. — To przecież prawda jest, coś tu słyszeli, że jak się nożem kartofle kraje, to choćby tam między nimi tylko jeden chory był, to się z niego na nożu zaraz na inne przeniesie. Ja się o tym sam przekonałem. Miałem kiedyś sadzić kartofle, ale sadzeniaki liche miałem. No, to pytam się Żebrowskiego z Cieciorki: „Sadzić, czy nie sadzić?” A on na to: „Jak je pokrajacie nożem, to się odmłodzi”. Ja, wiecie, nie uczony jestem, a Żebrowski, gospodarz stary i doświadczony. No, to cóż? Wziąłem noża i pokrajałem kartofle. I wiecie, co się stało? Wszystkie krzaki, co mi później na polu wyrosły, chore były.

— A to mu poradził! — śmieje się jakiś głos w gromadzie.

— Poradził, jak umiał — odpowiada mu inny. — Ciemnota, to jak ta zaraza: z człowieka na człowieka przenosi się.

Długo, długo w noc prowadzili chłopi podobne rozmowy. Gdy je wreszcie skończyli i inżynier Janiak szykował się już do odjazdu, dopadła go jeszcze Różańska.

— A o kurach będziecie mówić? — zapytała. — Bo to już drugi rok, jak nam kury padają...

— Będzie i o kurach — uspokoił ją inżynier Janiak. — Będzie o wszystkim co trzeba.

NA WIELKICH BUDOWLACH KOMUNIZMU



Na zdjęciu: wybitni budowniczowie kanału Wołga — Don z odcinka Beresławskiego — (od lewej): kierownik budowy służby — G. Szekłanowa, zawiadujący służą — P. Lipatow, kierownik odcinka budowy — I. Birukow, kierownik placówki maszynowo — traktorowej — P. Ignatienko, kierownik robót brukarskich kanału — Ł. Zanina i kierownik laboratorium betonarskiego — G. Krawczenko. (Fot — CAF)



Dla budowniczych Wielkich Budów Komunizmu w ZSRR buduje się piękne nowoczesne osiedla mieszkaniowe.

Na zdjęciu: ulica Karola Marksa w nowym osiedlu budowniczych Hydrowęzła Kachowskiego w okolicy wsi Kluczewo. (Fot — CAF)

W marcu br. mija 50 lat od chwili ukazania się genialnej pracy Lenina „Co robić?”

Praca ta odegrała decydującą rolę w utworzeniu rewolucyjnej partii nowego typu — partii leninowskiej. W książce „Co robić?” Lenin z głębokim żarem rewolucyjnym i niebywałą ostrością polemiczną odśladania burżuazyjną treść oportunizmu w międzynarodowym i rosyjskim ruchu robotniczym.

Na przełomie XIX i XX w. kapitalizm wchodził w nowe stadium, w okres upadku i gnicia, w okres imperializmu. Jedyną rewolucyjną siłą zdolną poprowadzić ludzkość naprzód po drodze postępu i rozwoju jest proletariatus. W okresie tym głównym ośrodkiem ruchu rewolucyjnego staje się Rosja. Niepostrzeżenie rośnie siła rewolucyjna w Rosji carskiej, która jest u progu rewolucji burżuazyjno-demokratycznej.

„Historia postawiła obecnie przed nami — wskazuje Lenin — najbliższe zadanie, które jest najbardziej rewolucyjne ze wszystkich najbliższych zadań proletariatus jakiegokolwiek innego kraju. Urzeczywistnienie tego zadania, obalenie najpotężniejszej ostoji reakcji nie tylko europejskiej, lecz również (możemy obecnie powiedzieć) i azjatyckiej, uczyniłoby z proletariatus rosyjskiego awangardę międzynarodowego proletariatus rewolucyjnego”.

Rozwijając tę myśl towarzysza Stalin pisze: „Rosja musiała stać się punktem węzłowym sprzeczności imperializmu nie tylko w tym zna-

czeniu, że sprzeczności te najłatwiej ujawniały się właśnie w Rosji wskutek tego, iż były tam szczególnie ohydne i wprost nie do zniesienia i nie tylko dlatego, że Rosja była najważniejszą ostoją imperializmu zachodniego, łączącą kapitał finansowy zachodu z koloniami wschodu, lecz również dlatego, że jedynie w Rosji istniała realna siła, która mogła rozwiązać sprzeczności imperializmu w drodze rewolucji”.

Tą realną siłą był proletariatus rosyjski. Proletariatus rosyjski nie był sam. Istnieli poważni sojusznicy w innych klasach, na których proletariatus rosyjski mógł oprzeć się w swej walce i których mógł i powinien był poprowadzić do szturm na ówczesny bastion między narodowej reakcji imperialistycznej — carskie samowładztwo.

Sojusznikami tymi byli: chłopstwo buntujące się przeciwko straszliwemu uciskowi feudalnego obszarnictwa, postępową inteligencja i nawet poważna część liberalnej burżuazji niezadowolonej z porządków carskiego absolutyzmu. Ale poprowadzić lud do ostatecznego boju, mogła tylko klasa robotnicza, kierowana przez partię marksistowską, która by ani na chwilę nie straciła z oka klasowych interesów i dążeń rewolucyjnych swej klasy. O taką właśnie klasową partię rewolucyjną proletariatus, partię uzbrojoną w marksistowską teorię rewolucyjną, partię stanowiącą zorganizowany sztab dowódców politycznych, walczył Lenin i Stalin. A trzeba powiedzieć, że walka ta

była niezwykle trudna. Partia socjaldemokratyczna (bolszewickiej jeszcze nie było) przechodziła ciężki okres. Panował w niej duży rozgardiasz, na skutek rozproszenia w poszczególnych, luźno związanych grupkach i kółkach, a przede wszystkim na skutek oportunistycznych teorii, jak, które rozprzestrzeniały „ekonomistów”, będących rosyjską odmianą reformizmu zachodniego — europejskiego, reprezentowanego przez niemieckiego socjaldemokratę Bernsteina i francuskiego — Milleranda.

W tych warunkach stworzenie silnej, scentralizowanej partii, uzbrojonej w teorię socjalistyczną i świadomej drogi, po której można poprowadzić lud pracujący do zwycięstwa, stało się sprawą decydującą.

Dziś już zasługą wielkiego nauçyciela międzynarodowego proletariatus, Lenina, jest to, że taką partię stworzył. Praca „Co robić?” zawierała właśnie podstawowe nauki ideologiczne o partii nowego typu. Te fundamentalne nauki twórcze rozwinięte zostały w pracach towarzysza Stalina przede wszystkim zaś w pracy „O rozbieżnościach partyjnych słów kilka”.

• • •

Główną walkę o stworzenie partii nowego typu trzeba było stoczyć z „ekonomistami”, którzy twierdzili, że zadaniem partii proletariackiej jest prowadzenie walki jedynie o zapanowanie ekonomiczne, nie zaś ogólnopolityczne. Uważali oni, że walkę z caratem należy zostawić burżuazji. Zaprzeczali oni faktowi, że w okresie imperializmu jedynie klasa robotnicza, jako konsekwentnie rewolucyjna siła zainteresowana w pchnięciu naprzód dzieł ludzkości, zdolna jest i powołana jest do pokierowania ruchem ludowym. Jedynie ona może być hegemonem rewolucji burżuazyjno-demokratycznej, która stanie się prolegomem rewolucji socjalistycznej, proletariackiej.

Falszywą i głęboko oportunistyczną tezę „ekonomistów” Lenin zbijał z taką siłą, że nie pozostaje z niej kamień na kamieniu. Lenin stwierdza, że poglądy „ekonomistów” są wynikiem niewiary w siły proletariatus, w jego zdolność przyswojenia sobie świadomości i teorii socjalistycznej, będących warunkiem zwycięstwa w walce „nie tylko o korzystne warunki sprzedaży siły roboczej, lecz również o zniesienie tego ustroju społecznego, który zmusza nie posia-

dających, do sprzedawania się bogaczom”.

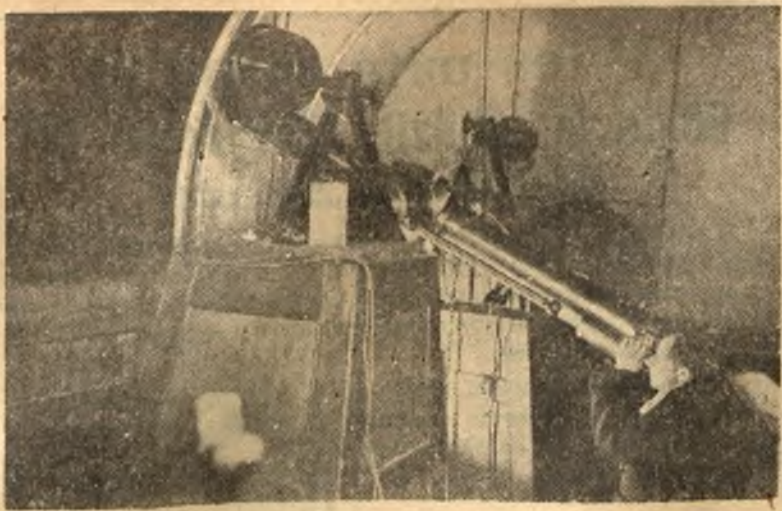
Lenin z całą rewolucyjną pasją ujawnił trade-unijną treść poglądów lansowanych przez „ekonomistów”, wskazał, że tak jak i rewolucyjnie poglądy oportunistów zachodniej Europy, służą one ochronie wyższego kapitalizmu, są w istocie poglądami burżuazyjnymi wrogimi proletariatusowi.

„Zagadnienie — stwierdza Lenin — stoi tylko tak: ideologia burżuazyjna czy socjalistyczna. Środka tu nie ma, ponieważ żadnej „trzeciej” ideologii ludzkość nie wypracowała, a zresztą w ogóle w społeczeństwie rozdzielanym przez sprzeczności klasowe nie może nawet być nigdy ideologii przeklasowej, czy ponadklasowej. Dlatego też wszelkie pomniejszanie ideologii socjalistycznej, wszelkie odsuwanie się od niej oznacza tym samym umiastanie ideologii burżuazyjnej” (str. 47).

Głębią mądrością i dalekowzrocznością tchną słowa Lenina stwierdzające, że trade-unijizm oznacza właśnie ideowe ujarznienie robotników przez burżuazję. Dziś z perspektywy historycznej 50 lat walki rewolucyjnej, która uwieczniona została

Nieśmiertelne dzieło

W 50 rocznicę opublikowania



Uniwersytet Wrocławski prowadzi dwa obserwatoria astronomiczne. Jedno z nich znajduje się we Wrocławiu, drugie założono w okolicach Wrocławia, celem uniknięcia światła miasta, przeszkadzających w obserwacjach.

W obserwatoriach tych studenci prowadzą badania w zakresie astronomii obserwacyjnej tj. prowadzą pomiary położenia, jasności gwiazd oraz ich widm. — Na zdjęciu: st. asystent mgr Przemysław Rybka podczas prowadzenia pomiarów momentów przejść gwiazd przez południk niebieski. (CAF — fot. Baranowski)

Uczestnicy narady produkcyjnej »Sztandaru Ludu« i ORZZ dyskutują (IV)

Mieczysław Telesiński

Sekretarz organizacji podstawowej przy WZPT

Krytyka prasowa źródłem mobilizacji załóg do wykonania zadań produkcyjnych

Narada produkcyjna zorganizowana przez redakcję »Sztandaru Ludu« i Okręgową Radę Związków Zawodowych okazała się bardzo potrzebna.

Na łamach »Sztandaru Ludu« było wiele artykułów poświęconych brakom i błędom popełnianym przez dyrekcję i administrację WZPT i podległe im zakłady. Należy stwierdzić, że artykuły te były słuszne. Mieliliśmy wiele niedociągnięć i mamy ich jeszcze sporo. Dyrekcja WZPT i kierownictwo poszczególnych zakładów nie dostrzegały, lub też nie chciały dostrzec błędów.

Dyrekcja zajęła niewłaściwe stanowisko w stosunku do krytyki prasowej. Obrażała się o słowa prawdy, starając się wybielić zarzuty stawiane w artykułach. W ubiegłym roku, kiedy »Sztandar Ludu« pisał o skandalicznych stosunkach panujących w Chełmskich Zakładach Odlewniczych, dyrekcja mimo, że wiedziała o tym, powołała specjalną komisję, której zadaniem było napisać »sprostowanie« do gazety. Błędem organizacji partyjnej i egzekutywy było to, że pozwoliła wydelegować swego członka do tej komisji, a nawet ja sam podpisałem się pod tym wykrętym wyjaśnieniem.

Artykuły publikowane w »Sztandaru Ludu« w odniesieniu do Chełmskich Zakładów pomogły.

Zmieniono kierownictwo tego przedsiębiorstwa i praca ruszyła naprzód znacznie żywszym tempem. Wprawdzie zakład dotychczas jeszcze nie może wygrzebać się z zaległości powstałych w roku ubiegłym, ale praca uległa znacznej poprawie.

Chciałbym jeszcze podkreślić jeden istotny moment. Wiele instancji związkowych w podległych nam zakładach w nieznacznym tylko stopniu reagowało w roku ub. na krytykę prasową. Oczywiście takie stanowisko ogniu związkowych jest niesłuszne. Ogniwa związkowe, a więc rady zakładowe, rady nieliskowe powinny, jak najżywiej interesować się krytyką prasową, powinny dopingować dyrekcję, aby przesyłały w terminie do redakcji wyjaśnienia (rzeczowe i słuszne!). Powinny pilnować, by wskazane w prasie błędy i niedociągnięcia były natychmiast likwidowane.

W roku bież. stosunek nasz (niestety, jeszcze nie wszystkich) do krytyki prasowej uległ zmianom na lepsze. Bacznie śledzimy wszelkie artykuły dotyczące pracy naszych przedsiębiorstw i wskazane błędy staramy się usuwać. Jest to tym bardziej konieczne, że przemysł terenowy w powiązaniu z przemysłem kluczowym, ma w roku bież., przełomowym roku Sześciolatki, bardzo poważne zadania do wykonania.

O pomocy państwa dla UMCS (I)

Nad rozwojem nauki polskiej czuwa władza ludowa

DEKRETEM Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dn. 23 października 1944 r. powołany został do życia Uniwersytet Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie. Inicjatywa założenia w Lublinie uniwersytetu, który odpowiadałby gospodarczym i kulturalnym potrzebom tej części Polski, spotkała się z wielkim poparciem i życzliwością ze strony Krajowej Rady Narodowej, z jej Przewodniczącym, Towarzystwem Bolesławem Bierutem na czele.

W trzy dni po tym, 26 października odbyło się pierwsze ogólne zebranie profesorów z udziałem Kierownika Resortu Oświaty Tow. Stanisława Skrzyszewskiego. Zebranie to przeszło do historii Uniwersytetu jako »zgromadzenie na beczkach« ponieważ odbywało się w jednej z sal gimnazjum im. Staszica będącej w remoncie i za ławy profesorskie służyły deski umieszczone na beczkach z cementem.

W dn. 14 stycznia 1945 r. odbył się Akt Inauguracyjny I Roku Akademickiego. Na uroczystości obecny był Prezydent Towarzystw Bolesław Bierut oraz członkowie PKWN.

Z całą ofiarnością i entuzjazmem przystąpiła młodzież, asystenci i profesorowie do organizowania nowej placówki nauki polskiej.

Skupienie w niej wszystkich sił naukowych znajdujących się w wyzwolonej części Polski i ofiarna praca pierwszych organizatorów Uniwersytetu wpływały na coraz to szybszy jego rozwój. Nad żywotnością uczelni czuwała Władza Ludowa.

Dotacje, jakie państwo przeznacza co rok na potrzeby Uniwersytetu umożliwiają nabywanie nowych aparatów, podręczników fachowych, idą na stypendia i pomoce naukowe.

Z ZSRR i bratnich krajów demokracji ludowej napływa aparatura; nie tylko do prac dydaktycznych, ale również i do prac naukowo-badawczych. A więc: polarografy, wagi analityczne, mikroskopy, spektrografy i in.

Za kilka miesięcy oddane będą do użytku Uniwersytetu dwa budynki: fizyki doświadczalnej i chemii fizycznej. Pracownie nowych zakładów wyposażone będą w najnowocześniejsze urządzenia i aparaturę potrzebną do badań. Na rok 1952 zaplanowano szereg nowych aparatów, m. in.: cenny mikroskop dla wydziału weterynaryjnego.

W roku bieżącym klinika weterynaryjna otrzyma własny nowoczesny urządzonej lokal.

Rok 1953 rozwiąże całkowicie trudności lokalowe dla wydziałów rolnego i weterynaryjnego.

Jak wielka jest pomoc państwa niech świadczy fakt, że koszty zwią-

zane z nauką jednego studenta w laboratorium chemii organicznej wynoszą w stosunku rocznym 600 zł. Bierzemy pod uwagę tu tylko same odczynniki laboratoryjne. A pozostaje przecież światło, gaz, woda, opłata asystenta i profesora.

Warunki jakie zapewniło państwo naukowcom dając im do dyspozycji wyposażone we wszystkie potrzebne aparaty i przyrządy laboratorium, sprzyjają wydajnej pracy na polu naukowo-badawczym. Dowodem tego jest, że w 1950 r. trzem naukowcom z UMCS przyznano nagrody państwowe.

Uniwersytet prowadzi szeroką wymianę doświadczeń z placówkami

naukowymi na całym świecie. 150 instytucji otrzymuje Annales UMCS wysyłając w zamian własne wydawnictwa naukowe.

Pomoc jaką udziela państwo Uniwersytetowi widać na każdym kroku. Państwo interesuje się każdym studentem, każdym asystentem i profesorem. Dba o to, by kończący studia mieli warunki do pracy, aby zdobyte w laboratorium i na wykładach wiadomości mogli łączyć z praktyką.

Po to, aby nauka nasza oparta na najlepszych tradycjach postępowej nauki służyła dobru narodu i całej ludzkości.

(Ter)



Wspaniały rozwój ruchu stachanowskiego w ZSRR jest jedną z przyczyn przedterminowego wykonywania planów produkcyjnych przez zakłady pracy.

Na zdjęciu: stachanówki fabryki juty (Kirgizka SRR) od lewej: G. Gemojewa, L. Wołkowa, B. Isajewa i W. Kofman. (CAF)



Murarze niemieccy z NRD, pracujący przy odbudowie Berlina, stosują metody radzieckich i polskich murarzy. — Na zdjęciu: murarz Walter Tilla przekazuje doświadczenia radzieckie uczniom murarskim z bloku »E — Południe«. (Fot — CAF)

bolszewizmu

pracy Lenina »Co robić«

całkowitym zwycięstwem idei Lenina-Stalina jakże jasno występuje ta właśnie rola trade-unionizmu. Jest to rola lokajów burżuazji jaką pełnią dziś odstępcy od idei marksistowskiej; tacy ludzie jak Morrison, Moch, Schumacher i Saragat, usiłujący przy pomocy teorii solidarystycznych o tzw. »trzeciej sile«, mającej być jakimś »środkiem« między imperializmem a socjalizmem, zwieść walkę mas pracujących na manowce służby anglo-amerykańskiemu imperializmowi.

A czyż nasi rodzimi zdrajcy klasy robotniczej i narodu z prawicy PPS — Ciołkosze i Zaremba, nie usiłowali i nie usiłują za pomocą dywersji, szpiegostwa i wrogiej demagogicznej plotki wuerenowskiej dotrzeć do bar dziej zacofanych warstw klasy robotniczej, zatruć świadomość mas pracujących i strojąc się w piórka obrońców doraźnych spraw bytowych robotnika, odciągnąć go od głównego celu, jego pracy i walki, osłabić jego zapał i upór w dążeniu do całkowitego zwycięstwa proletariatu, do zbudowania państwa socjalistycznego? A do czego, jeśli nie do restauracji kapitalizmu, prowadzili poglądy gomulkowski, która

lansowała teoryjki, że demokracja ludowa jest rzekomo »złotym środkiem« między kapitalizmem a dyktaturą proletariatu, a socjalizmem — teoryjki o możliwości współistnienia dwóch systemów (socjalistycznego i kapitalistycznego) w naszym państwie?

Jeden jest rodowód wszelkiego odstępstwa od idei marksistowsko-leninowskiej, jedna jest droga wszelkiego oportunistyzmu — jest to zdrada interesów ludu pracującego, służba jego zaciętemu wrogowi klasowemu — burżuazji. Uzbroid proletariatu w rewolucyjną teorię marksistowską — oto warunek zwycięstwa.

„Bez rewolucyjnej teorii — uczy Lenin — niemożliwy jest również ruch rewolucyjny“. Ta teza stała się kamieniem węgielnym wszystkich partii typu leninowskiego. Wniesienie rewolucyjnej teorii do walki proletariatu z wyzyskiem kapitalistycznym pozwoliło walkę tę podnieść na nowy poziom, na poziom walki politycznej, pozwoliło proletariatu odegrać rolę hegemonu we wszelkich ruchach rewolucyjnych epoki imperializmu. To właśnie walka z »ekonomizmem« i wszelkimi odmianami trade-unionizmu, które holdowały

teorii korzenia się przed żywiołowością, wleczenia się w ogonie mas, sprawiła, że proletariatu rosyjski mógł spełnić wielką misję historyczną — hegemonu rewolucji w 1905 i w marcu 1917 roku oraz poprowadzić masy wyzyskiwane i uciskane do Wielkiego Października, do ostatecznego wyzwolenia, do socjalizmu.

„Wszystkie korzenie się przed żywiołowością ruchu robotniczego — pisał Lenin — wszelkie pominiejszanie roli »czynnika świadomego«, roli socjaldemokracji oznacza tym samym — zupełnie niezależnie od tego, czy pominiejszy chce tego czy nie — wzmocnienie wpływu ideologii burżuazji na robotników“.

Któż jest najbardziej powołany, by nieść czynnik świadomości w szeregi klasy robotniczej? Gdzie jest ta siła, która winna jednoczyć i organizować świadomą walkę polityczną klasy robotniczej wskazując jej słuszną strategię i taktykę?

Tą siłą, tym sztabem bojowym mogła być tylko partia nowego typu. Właśnie o utworzenie takiej partii walczył Lenin zarówno z »ekonomistami« jak i w latach następnych z mieniszewikami, którzy przeszli na pozycje reformizmu, na pozycje

ugody z burżuazją.

W pracy »O rozbieżnościach partyjnych słów kilka«, będącej bezpośrednim rozwinięciem myśli zawartych w książce Lenina »Co robić«, towarzyszy Stalin stwierdza: »Obowiązkem naszym jest wnieść do tego ruchu świadomość socjalistyczną i zjednoczyć przodujące siły klasy robotniczej w jedną scentralizowaną partię. Zadaniem naszym jest iść zawsze na czele ruchu i nieustraszenie walczyć z każdym, — czy to będzie wróg, czy »przyjaciel« — kto będzie przeszkadzał w urzeczywistnieniu tych zadań“.

By stworzyć zwartą, scentralizowaną, jednolitą partię trzeba było zapewnić jej kadre zawodowych rewolucjonistów, zdolnych przewodzić masom w warunkach carskiego terroru i nielegalnej pracy konspiracyjnej. »Dajcie nam organizację rewolucjonistów — wzywa Lenin — a poruszymy z posad Rosję!“

Gromną rolę w utworzeniu takiej organizacji rewolucjonistów miała odegrać i odegrała »Iskra« — ogólnorosyjskie pismo socjaldemokracji. I w tej sprawie Lenin musiał stoczyć ostry bój z oportunistami, którzy bali się wszystkiego, co mogło przyczynić się do stworzenia w Rosji samodzielnego, proletariackiego kierunku politycznego. Lenin wskazuje, że »pismo — to nie tylko kolektywny propagandysta i kolektywny agitator, lecz również kolektywny organizator“.

Zgodnie z przewidywaniami Leni-

na, »Iskra« stała się »cząstką olbrzymiego miecha kowalskiego, rozdmuchującego każdą iskrę walcu klasowej i oburzenia ludu do rozmiarów pożaru powszechnego“. Z tych iskieł, świadomie i konsekwentnie rozniecanych przez partię bolszewicką i jej genialnych wodzów, Lenina i Stalina, powstał wielki pożar — Rewolucja Październikowa, która wskazała drogę wyzwolenia wszystkim wyzyskiwanym i uciskanym w świecie.

Idee Lenina — Stalina zwyciężyły, gdyż one jedynie wyrażały interesy proletariatu i dążenia ludzkości do postępu i sprawiedliwości społecznej. Zwyciężyły, gdyż szernierzami tych idei była partia bolszewicka i jej wodzowie — Lenin i Stalin.

„Marksizm — mówi towarzysze Bierut — przekształcił idee socjalizmu z utopii, z abstrakcyjnego marzenia — w naukę, w ściągę, teorię rewolucji społecznej. Lenin i Stalin dali tej teorii ścisły fundament praktycznego sprawdzianu, wzbogacili ją nowymi doświadczeniami, rozwinięli dalej w warunkach jej realizacji. ...W tej jedności teorii z życiem i konkretnym przebiegiem dziejów znajduje najwspanialszy wyraz wielkość geniuszu twórców nauki i jednocześnie realizatorów jej założeń: Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina“.

Ta rewolucyjna jedność teorii z praktyką stała się gwiazdą przewodnią milionów ludzi, była i jest etandarem naszej Partii i jej przywódco towarzysza Bieruta. E. Ildzka

Chłopi piszą

Komitety członkowskie powinny stać na straży interesów pracujących chłopów

W ostatnich tygodniach nadeszło do naszej redakcji wiele listów krytykujących działalność komitetów członkowskich w gromadach.

Czytelnicy skarżą się, że komitety członkowskie skupiają wokół siebie grono swych najbliższych krewnych i znajomych, dając im wyłączny przywilej otrzymywania towarów kurantowych oraz tych artykułów, które sklepy spółdzielcze otrzymują w ograniczonych ilościach.

Piszą o tym m. in. chłop z Zalina (gmina Świerże, pow. chełmski):

„Nasz komitet członkowski przydzielił 5,5 metra materiału Piotrowi Mazurkowi, który przez całe lato przysyła robotnika jednemu z członków komitetu, J. Bondarukowi. Do stał też 6 metrów materiału zamężny gospodarz Karol Kotowski, bo ma krewnego w komitecie. Tak nasz komitet podzielił materiał między krewniaków i bogaczy. Komitet przydziela towar jak chce, a jeszcze niektórzy członkowie śmieją się, mówiąc, że nikt im nic nie zrobi. A wszystko przez to u nas tak idzie: że w komitecie nie ma członków Partii i nie ma kto stanąć w obronie interesów biedoty”.

Komitet członkowski w Kosobudach, (gmina Zwierzyniec, powiat zamojski) również zapomina o swych właściwych celach przy rozdziale towarów. Pisze o tym nasz czytelnik ob. R. O. (nazwisko znane redakcji):

„Początkowo nasz komitet członkowski dobrze wywiązywał się z zadania. Biedniejsi otrzymywali towary i tylko kułacy narzekali, że nie ma sprawiedliwości. Niedawno został wybrany nowy komitet. Dziwna rzecz — skład klasowy naszego komitetu jest właściwy, bo należy do niego przeważnie biedota, a towary przydzielane są przede wszystkim kułakom. Wprawdzie organizacja partyjna podjęła uchwałę, aby zreorganizować skład komitetu i wprowadzić na właściwe tory jego pracę, ale dotychczas nic się nie zmieniło na lepsze. Trzeba by też u nas ukrócić samowolę sklepową, aby nie powtarzały się takie wypadki, że dla kułaka znajduje się 10 kg cukru, a nauczyciel odchodzi z niczym”.

Gromada Drewniki (gmina Skierbszów, powiat zamojski), domaga się stanowczo zmiany komitetu członkowskiego. Właściciel nie ma tam komitetu wybranego przez gromadę, jest natomiast kilka, która oświadcza sklepem spółdzielczym i czerpie

z niego zyski. Rej wodzi Julian Romaniuk utrzymujący kumoterskie stosunki z Zarządem Gminnej Spółdzielni. Dotrzymuje mu kroku soltys Stefan Kot, znany z tego, że na zebraniach gromadzkich lubi chwycić się za plecami prelegenta i gdy jest mowa o wykonaniu planów gromadzkich przytyka filuternie oko zezując ku bogaczom. Ci dwaj w całkowitej harmonii dzielą towar między siebie, a resztę „po sprawiedliwości” swoim kumotrom.

„Gdy ob. Aniela Gębicz, właścicielka 2-hektarowego gospodarstwa — czytamy w liście — prosiła Juliana Romaniuka, aby jej przydzielił 2 metry flaneli dla bliźniąt, to odprawił ją z niczym, zaś ob. Anielę Cusz, która również prosiła o kawałek flaneli wypchnął po prostu za drzwi. Dla biedniejszych nie ma cukru, ale za to nie zabraknie go nigdy dla bogaczy. Tak Stefan Kot, Julian Romaniuk i prezes Gminnej Spółdzielni Władysław Małysz rządzą się w naszej spółdzielni jak szare gęsi”.

Nie spełnia swej roli również komitet członkowski w gminie Wisznice (powiat włodawski). Usiłuje bronić interesów pracujących chłopów, ale wykazuje za mało energii i nie potrafi przypilnować, aby towary kurantowe sprzedawane były według sporządzonej przez niego listy. Postanowienia komitetu członkowskiego idą po linii interesów biedniejszych gospodarzy, ale Zarząd Gminnej Spółdzielni popierający zdecydowanie kułaków przydziela towary nie licząc się ze zdaniem komitetu członkowskiego. Winą komitetu jest brak zdecydowanej postawy wobec kliki, która poza jego plecami kieruje rozdaniem towarów.

Nie potrafi zdobyć sobie autorytetu komitet członkowski w Brzostów-

ce (gmina Serniki, pow. lubartowski), gdzie sklepowy lekceważył sobie jego decyzje skreślając samowolnie z listy nazwiska niektórych osób a wstawiając na to miejsce swoich krewnych i znajomych.

Mieszkańcy gromady Majdan Sielce (pow. tomaszowski), domagają się zmiany komitetu członkowskiego. Czytamy w ich liście:

„Do naszego komitetu członkowskiego wkraść się element kułacki. Czy taki komitet może bronić interesów pracujących chłopów?”

Na złą pracę komitetu członkowskiego skarżą się również mieszkańcy Wólki Starej (gmina Ludwinów, powiat lubartowski). Siennicy Nadolnej (pow. krasnostawski), Radziecin (pow. biłgorajski) i wielu innych gromad.

Komitety członkowskie wybierane są przez gromady po to, aby stały na straży interesów pracujących chłopów. Jak widać z przytoczonych przykładów większość z nich nie spełnia tej roli, wykazując chwiejność wobec miejscowych kacyków, bądź też wyraźnie popierając kułaków. Wszędzie tam, gdzie komitety członkowskie przejawiają wytknięte tu błędy, należy zwołać niezwłocznie zebrania gromadzkie i omówić ich działalność. Gromada powinna potępić ostro wszelkie przejawy kumoterstwa, niewłaściwą politykę klasową, brak zdecydowania w stosunku do sklepowych i prezesów rządzących samowolnie towarami i zażądać w sposób zdecydowany sprawię dliwego rozdziału towarów.

Uchwała podjęta na zebraniu gromadzkim powinna być realizowana przez komitet członkowski, wszelkie zaś odchylenia należy piętnować publicznie na walnych zebraniach.

(gs).

Koła ZMP w gminie Milanów nareszcie rozpoczyna pracę

Koła ZMP w gminie Milanów (pow. radzyński) liczące ogółem około 100 członków, od dłuższego czasu nie przejawiały żadnej działalności. W samym Milanowie, gdzie znajduje się przecież Zarząd Gminny ZMP ostatnie zebranie koła odbyło się w dniu 7 lipca ub. r. Od tego dnia nie ma ani zebrania, ani nowego przewodniczącego koła gromadzkiego na miejsce poprzedniego, który został powołany do odbycia służby wojskowej.

Wprawdzie kilkakrotnie zwoływano zebranie, na które zapraszano przewodniczącego Zarządu Gminnego, lecz nigdy nie doczekano się jego przybycia i zebranie nie dochodziło do skutku.

Praca Zarządu Gminnego ZMP ogranicza się do zbierania miesięcznych ankiet sprawozdawczych. Nie bierze się przy tym pod uwagę, że wiele ankiet zawiera dane fikcyjne. Zdarzyło się kilka razy, że Zarząd Gminny sam wyznaczał termin zebrania w gromadzie Milanów, jednak nikt z Zarządu nigdy nie zjawił się na zebranie. Podobnie

działa się w gromadzie Kostry, gdzie w ogóle zebrania się nie odbywają, a ankiety wypełnia się fikcyjnie.

Niedawno został wybrany nowy przewodniczący Zarządu Gminnego ZMP. Młodzież ZMP-owska w gminie Milanów oczekuje, że nareszcie rozpocznie się w kołach rzetelna praca. (2915) Witkowski korespondent terenowy

Junak Lackowski zgłosił się ochotniczo do brygad SP

Jan Lackowski, uczeń Państw. Liceum Ogólnokształcącego im. St. Czarnieckiego w Chełmie, zgłosił się ochotniczo na okres wakacyjny do brygad SP. Podajemy treść jego zobowiązania:

„Pragnę przyczynić się do realizacji trzeciego roku Planu 6-letniego zobowiązując się wyjechać ochotniczo

do brygad SP i wzywać wszystkich junaków naszego hufca i junaków innych szkół w naszym mieście do ochotniczego zgłaszania się do brygad SP”.

Niewątpliwie apel Jana Lackowskiego znajdzie żywy odzew wśród jego kolegów. (2907) H. Szymański

Z jakich powodów...

2 zepsutych siewników i żniwiarki stojącej na polu w gromadzie Brzostówka? (2292)

T. Bartkiewicz

„Zarząd Gminnej Spółdzielni w Michałowie (pow. Zamość) nie troszczy się o remont lokalu, w którym mieści się biuro księgowości? Na głowy pracowników sypie się tynk z sufitu, a podczas niepogody przecieka woda. (2294)

E. Mazurek

„Kierownictwo Agencji Pocztowej w Minkowicach (pow. Lublin) nie kontroluje pracy listonosza Jana Grzesiuka, lekceważącego swoje obowiązki? Mieszkańcy Minkowic sami muszą chodzić na pocztę po gazety, bo inaczej nie otrzymują ich całymi tygodniami. Jeszcze gorzej jest z li-

stami, które niedbały listonosz przetrzymuje po 2 — 3 tygodnie. (2295)

„Zarząd Gminnej Spółdzielni

SCh w Hańsku (pow. Włodawa) pozwala, aby maszyny do sortowania ziemiaków stały bez żadnej osłony przed budynkiem Urzędu Gminnego? (2293)

B. Wolski

„Komitet Członkowski GS w Wilkowie (pow. Puław) dzieląc tekstyła zapomnieli o miejscowym zespołach PGR? Wyjaśnienie ob. Piłchowskiego, sekretarza Zarządu Gminnego ZSCh, że stało się to wskutek przeoczenia, nie może być uznane za wystarczające. Piłchowski ma doskonałą pamięć jeżeli chodzi o kumotów, którym nigdy nie zapomina dać karteczek na kupno różnych materiałów. (2297)

Pracownicy PGR Wilków

Na tapecie

Bar czy poczekalnia?

Poczekalnia PKS w Zamościu jest zaniedbana i brudna, co powoduje, że pasażerowie oczekujący na samochód przenoszą się do pobliskiego Baru Mlecznego. Na skutek tego bar tak jest przepełniony, że utrudnia to normalne korzystanie z usług konsumentom, którzy muszą dokonywać wyczynów zręczności i wytrwałości, zanim uda się im otrzymać żądany posiłek.

(Na podstawie korespondencji Nr 641)



PROSZE BILET DO LUBLINA...
BILETÓW NIE MA, ALE SA... BULECZKI.

Lublin w obiektywie

Na cześć 60 rocznicy urodzin Prezydenta RP

Dla uczczenia 60-jej rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta obchodzących wszystkich działów Technicznej Obsługi Rolnictwa w Lublinie podjęli cenne zobowiązania. M. in. w Dziale Silnikowni kierownik kontroli technicznej Marian Kucharski wykona kapitalny remont czterech silników, inspektor kontroli technicznej Adam Wronski przeprowadzi do 24 bm. remont dwu silników, monter Stanisław Lewandowski zobowiązał się wykonać remont kapitalny trzech silników do 24 marca br. Do 27 bm. monter Zygmunt Podkański, członek brygady młodzieżowej przeprowadzi kapitalny remont pięciu silników typu S-80. Regenerację pomp poza godzinami pracy do wszystkich silników typu KD-35 i S-80 zobowiązał się wykonać do 26 bm. monter Jan Iwanek. Roman Sprawa przygotowuje do wmontowania dwa silniki typu KO-35 i jeden S-80. Zobowiązania podjęli również robotnicy z Działu Mechanicznego: Roman Sachłowski wytoczy i dopasuje 10 kompletów panewek do wału S-80 oraz przygotowuje je do wmontowania do dnia 25 bm.

Poważne zobowiązanie podjął Zbigniew Majewski. Postanowił on wykonywać plany w 150 proc., a przez to zrealizować przed terminem zamówienie Centrali Zaopatrzenia Rolnictwa.

Śladem starszych towarzyszy pracy podjęli również zobowiązania członkowie brygady młodzieżowej. Tokarze z tej brygady Kazimierz Śniadówka oraz Kazimierz Wronka o dwa dni przyspieszą realizację miesięcznego planu.

Ryszard Paprocki wytoczy bloki do traktorów marki „Lanz-Buldog” i „Ursus” o 5 dni przed terminem. W Dziale Podwozowni zobowiązanie m. in. podjął Józef Marchewka. Wykona on do 26 marca br. (o 5 dni przed terminem) remont 2 ciągników. Z tego działu Jan Trost przyspieszy remont dwu ciągników marki „Stallic” o 6 dni, monter Walerian Paprocki przeprowadzi remont średni dwu ciągników przemysłowych marki „Ursus” oraz jeden remont kapitalny ciągnika. Zobowiązanie to wykona do 26 marca br., przyspieszając realizację tych robót o 6 dni. (bos).



Teatr Państw. im. J. Osterwy — nieczynny. Niedziela — Festiwal Sztuk Polskich Teatrów Światłocowych.

Teatr Muzyczny — sobota: nieczynny, niedziela — „Orfeusz w piekle” — godzina 19.30 i 19.

Filarmonia Państwowa — ul. Daszyńskiego 7. niedziela — poranek o godz. 12.

Apollo — „Potępięcy” — prod. franc. — godz. 16, 18, 20, w niedzielę 14, 16, 18, 20.

Baltyk — „Bez adresu” — prod. franc. — godz. 16, 18, 20, w niedzielę 14, 16, 18, 20.

Rialto — „Skrzydlaty dorozęcz” — prod. radz. — godz. 16, 18, 20, w niedzielę 14, 16, 18, 20.

Kino dla najmłodszych — „Wiosenna bajka” — godz. 12.

Kialto — „Zwycięski powrót” — prod. radz. — godz. 12.

Baltyk — godz. 10 i 12 — Program składany: sobota: Krak. Przedm. 29, Stalingradzka 22, Maja 29.

Niedziela: Narutowicza 27, Bucza 23, Stalingradzka 25.

*** Przeszło 167 tysięcy zł. oszczędności przyniosą zobowiązania załóg ZOR Bronowice, podjęte na cześć 60 rocznicy urodzin Prezydenta RP Bolesława Bieruta.

Na zdjęciu — brzdądz Józef Stępniewicz, przodujący murarz osiągnął przeciętnie 150% normy realizując swoje zobowiązanie.

*** Ostatnio odbyła się narada zorganizowana przez redakcję „Sztandaru Ludu” i ORZZ poświęcona zagadnieniom produkcyjnym. W naradzie wzięli udział korespondenci naszej redakcji i aktywiści związków.

Na zdjęciu — fragment sali obrad.

*** Centrala Ogrodnicza w Lublinie przygotowuje się do akcji skupu warzyw i wczesnych ziemniaków. W kontraktacji przodują średniorolni i matorolni chłopcy.

Na zdjęciu: matorolny chłop z pow. lubelskiego Józef Urban — kontraktuje 10 arów kapusty.

*** Z występu Wojskowego Zespołu Pieśni i Tańca w sali Domu Żołnierza.

*** Lubelskie Fabryki Wag.

Na zdjęciu: Stanisław Misztal kontroluje wagę przed oddaniem jej do magazynu.

*** Studenci Wydziału Rolnego UMCS w Lublinie uczęszczają na kurs motorowy PZMoT.

Na zdjęciu: praktyczna nauka jazdy.

(Fot. K.W. i M.T.)

W projekcie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest przewidziane, że każdy obywatel ma prawo do nauki. Urzeczywistnienie tego prawa zapewniają m. in. szkoły podstawowe, szkoły średnie, wyższe uczelnie, różnego rodzaju kursy szkoleniowe, kursy dla analfabetów itd.



Dzięki kursom dla analfabetów zlikwidowaliśmy analfabetyzm — haniebną spuściznę sanacyjnych rządów.

Na zdjęciu: kurs dla analfabetów w cukrowni Lublin w 1951 r. Dzisiaj w cukrowni nie ma już ani jednego robotnika, który by nie umiał czytać i pisać.

Stanisław Kowalczyk

Wicedyrektor administracyjny Akademii Medycznej w Lublinie

Wyniki zimowej sesji egzaminacyjnej w Akademii Medycznej

W Akademii Medycznej kształci się w bieżącym roku akademickim ogółem 1407 studentów z tego 1008 na medycynie i 399 na farmacji. W okresie od 1 do 14 lutego 1952 r. trwała zimowa sesja egzaminacyjna, w której studenci przystąpili do zdawania kolokwii i egzaminów oraz do likwidacji zaległości w egzaminach z lat ubiegłych.

Stopnie z kolokwii i egzaminów obrazują różnicę w przygotowaniu się do sesji egzaminacyjnej studentów młodszych i starszych lat. Wystąpiło to szczególnie wyraźnie na Wydziale Lekarskim.

Z kolokwii na tym wydziale stopni dobrych i bardzo dobrych na I roku było — 20%, II-gim — 36%, — III-im — 60%, IV-ym — 72%. Z egzaminów na roku II — 51%, III — 56%, IV — 64%.

Liczba stopni niedostatecznych z kolokwii i egzaminów na poszczególnych latach studiów również obrazuje słabsze przygotowanie się do sesji młodszych roczników. Z kolokwii stopni niedostatecznych było na roku I — 27,9%, II — 25,7%, III — 5,2%, IV — 0,8%; z egzaminów: na II — 5,3%, III — 3,8%, IV — 0%.

Na Wydziale Farmaceutycznym krzywa stopni dobrych i bardzo dobrych oraz stopni niedostatecznych jest podobna do krzywej na Wydziale Lekarskim, natomiast jeśli idzie o studentów, którzy do egzaminów nie przystąpili, lub nie mogli przystąpić z powodu zaległości w egzaminach z lat ubiegłych — zjawisko jest odwrotne. Im rocznik studiów starszy, tym większy jest procent studentów, którzy do egzaminów nie przystąpili.

Zjazd Ligi Lotniczej

W dniu 23 marca br. o godz. 9-tej w sali Klubu świetlicy, ul. Krakowskie Przedmieście 32 odbył się Walny Zjazd Statutowy Oddziału Miejskiego Ligi Lotniczej.

Na walny zjazd winni przybyć wszyscy delegaci z kół Ligi Lotniczej na terenie m. Lublina.

Ze sportu

W dniu 30 bm. o godz. 18-tej w Hali Sportowej odbędzie się rewanżowe spotkanie bokserskie między Gwardią Kraków i Gwardią Lublin. Składy drużyn podajemy w kolejności wag. Gwardia — Kraków: Wojtyś, Klimczak, Sojka, Brzeziński, Dąbrowski, Chodorowski, Maciejewski, Ryś, Mączka, Samulicki. Gwardia Lublin: Wojtecki, Morawski, Wiśnik, Kmiciek, Samuel, Zaczekiewicz, Potmowski, Ryzkowski, Błażejowski.

Pierwszy mecz, który odbył się w Krakowie przyniósł zwycięstwo Gwardii Kraków 13:7.

* * *

W niedzielę 23 bm. o godz. 11 na stadionie OWKS (Al. Gen. Świerczewskiego) odbędzie się powiatowe wiośenne biegi na przelaj.

Kobiety będą startować na dystansie 700 m. juniorzy — 1500 m, seniorzy — 3500 m.

* * *

Sekcja Tenisa Stołowego WKf w Lublinie postanowiła zdyskwalifikować zawodnika Stevana do dnia 29.III br. i zawodnika Hermanna na okres 1 roku.

Sekcja pozwoliła również walczyć w finałowej klasie wojewódzkiej drużynie ping-pongowej AZS Lublin.

Finałowe spotkania tenisa stołowego w klasie wojewódzkiej odbędą się w dniach:

22.III (sobota) Kolejarz Lublin — Ogniwo Lublin, Gwardia Lublin — Kolejarz Chelm.

23.III (niedziela) Kolejarz Chelm — Ogniwo Lublin, Gwardia Lublin — AZS Lublin.

24.III (poniedziałek) AZS Lublin — Kolejarz Chelm.

25.III (wtorek) Kolejarz Lublin — AZS Lublin.

Sytuacja przedstawia się następująco: rok II — 6,6%, III — 10%, IV — 15,4%.

W związku z przytoczonymi danymi nasuwają się następujące wnioski:

Młodzież wstępująca na studia na Akademię Medyczną przychodzi na uczelnię z poważnymi brakami, a przede wszystkim ma zaległości z chemii, co szczególnie ujemnie od-

Lubelscy strażacy wykonali zobowiązanie dla uczczenia 10 rocznicy PPR

Dla uczczenia 10 rocznicy PPR załoga Lubelskiej Straży Pożarnej Zawodowej przeprowadzając w obecnym czasie akcję prewencyjną w celu likwidowania przyczyn ewentualnych pożarów, zobowiązała się przeprowadzić kontrolę 535 obiektów ponad zaplanowaną liczbę. Przed kilku dniami załoga Lubelskiej Straży wykonała zobowiązanie.

H. Kozłowski
korespondent zakładowy

bija się na studiach farmaceutycznych. Taki stan rzeczy wymaga specjalnego zaplanowania zajęć na I roku oraz dużej opieki ze strony kolektywu asystenckiego. Młodzież na pierwszych latach studiów nie ma jeszcze własnej metody indywidualnego uczenia się na szczeblu uniwersyteckim, a brak ten może wyrównać większą systematycznością w nauce a nie „zrywami” przed sesją egzaminacyjną, jak to zazwyczaj bywa.

Studenti na młodszych latach studiów muszą być otoczeni szczególną opieką ze strony organizacji młodzieżowej, która winna stale mobilizować młodzież do nauki.

Zobowiązanie kolporterów PPK „Ruch”

W dniu 17.III. br. odbyła się narada kolporterów prasy zorganizowana przez delegaturę PPK „Ruch” w Lublinie. Kolporterzy zgromadzeni na tym zebraniu zobowiązali się zwiększyć liczbę prenumeratów gazet w swoich zakładach pracy.

H. Maluk

25 marca w „Apollo”

»Młodość Chopina«

Dnia 25 bm. odbędzie się w kinie „Apollo” premiera nowego filmu polskiego pt. „Młodość Chopina”.

Niżej podajemy streszczenie filmu.

* * *

W 1826 roku do Warszawskiej Główniej Szkoły Muzyki wstąpił nowy uczeń. Był to szesnastoletni pianista syn profesora Liceum, Fryderyk Chopin — już wtedy słynący w całej Warszawie z niezwykłego talentu w grze na fortepianie i układaniu utworów muzycznych.

Były to burzliwe lata. Cała Europa — wszystkie jej ludy — żyły w niewoli w ucisku władzy monarchicznej, wspartej o arystokrację. Rosją i Polską rządili carowie, Francją i Niemcami królowie, Austrią — cesarz. Ciężkie i krwawe były te rządy. Lud żył w nędzy i głodzie — jego zaś kosztem bawili się warstwy uprzywilejowane. Narodziły się jednak ze swoją niewolą. Wrzenia rewolucyjne i spiski wolnościowe ogarniały środowiska najlepszych i najszlachetniejszych przedstawicieli narodów.

W Warszawie działo się tak, jak w innych stolicach. Wśród uczniów uniwersytetu i liceum, w szkole podchorążych, wśród rzemieślników i robotników mówiono o wolności i gotowano się do walki o nią.

Fryderyk Chopin rozwijał swój młody talent w pracy nad sobą i nad swą sztuką.

Pozornie jego nauczycielami byli profesorowie Szkoły Głównej Muzyki. W istocie jednak prawdziwej sztuki uczył go ktoś inny — lud. Stykając się z muzyką ludową przeżywał jej melodie na swój sposób — jej piękno i jej prawdę siłą swego talentu przenosił na teren wielkiej sztuki. Po ukończeniu studiów warszawskich należało udać się na dalsze — zagranicę. Po nową wiedzę i nową sławę. Fryderyk nie chce zasadniczo tego wyjazdu. Zatrzymuje go miłość do młodzieńczej śpiwaczki — Konstancji Gładkowskiej, wstrzymuje go obawa przed dalekim światem. Za namową rodziny wyjeżdża jednak do Wiednia. Jest rok 1830. I o zalew w kilka tygodni później w Warszawie wybuchła rewolucja. Chopin chce wrócić. Na przeszkodzie staje jednak list ojca, potem choroba. Mimo tego Chopin nie rezygnuje z walki. Dłonie jego są zbyt słabe, by utrzymać karabin. Jego geniusz kompozytorski jest jednak na tyle potężny i wspaniały, by stworzyć muzykę, która niesie w sobie hasło i odzew rewolucyjnego wezwania do walki o wolność.

Upadło powstanie warszawskie — królowie i cesarze krwią patriotów ugasili rewolucyjne łuny nad miastami Europy. Walka o wolność jednak trwała nadal. Jej echo, jej wielkość i siłę słyszymy zaś po dziś dzień w taktach chopinowskiej muzyki.

Towarzystwo Demokratyczne Polskie (w 120 rocznicę założenia)

Po upadku powstania listopadowego wśród emigracji polskiej w Paryżu ścierały się dwa prądy: konserwatywny, reprezentowany przez zwolenników Adama ks. Czartoryskiego, „pretendenta” do korony polskiej, rezydującego tymczasem w hotelu Lambert, i demokratyczny - republikański, grupujący umiarkowanych demokratów, członków Komitetu Narodowego Polskiego oraz radykalnych demokratów, którzy zrzeczyli się w Towarzystwie Demokratycznym Polskim.

Podczas, kiedy prawica Komitetu Narodowego Polskiego szukała dróg do porozumienia się z Czartoryskim, marzącym o patriarchalno - feudalnej Polsce z nieuszczipionymi folwarkami i kresowymi latyfundiami, lewica komitetu stanęła w ostrej opozycji do zwolenników ugody. Rezultatem tej walki było podpisanie przez 22 członków Komitetu Narodowego Polskiego aktu założenia nowej organizacji politycznej: Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.

W Towarzystwie Demokratycznym zgrupowali się ci emigranci, którzy wierzyli w odzyskanie Polski jedynie przez walkę zbrojną z zaborcami, w oparciu o pomoc sił demokratycznych Europy. Jako nieodzowny warunek prowadzenia takiej walki uważali oni gruntowną zmianę stosunków społecznych w Polsce. To też Towarzystwo Demokratyczne Polskie wysunęło jako swoją dewizę słynne hasło karbonariuszy francuskich (radykali walczący z absolutyzmem i reakcją). — „Wszystko dla ludu przez lud”. Towarzystwo Demokratyczne, liczące około 3.000 członków, było pierwszą w dziejach narodu polskiego próbą zorganizowania się elementów demokratycznych na tak szeroką skalę.

W wydanym 8 maja 1832 r. tzw. „Małym Manifestie” Towarzystwo Demokratyczne podkreśla konieczność zorganizowania narodu polskiego „na nowych, demokratycznych zasadach”. Wydana z końcem 1832 roku odezwa do narodu rosyjskiego, mówiąca o walce przeciw caratowi, podejmuje lelewelowskie hasło powstania „Za waszą i naszą wolność”. Ujawnienie Polski odezwa przypisywała jedynie „tyraniu carskiej, równie okrutnej dla własnego narodu”. Niewolę Polski — mówiła odezwa do Rosjan — przypisać należy „chciwej i przewrotnej polityce samoderżców waszych, którzy i was w jarzmie trzymają”.

Najwybitniejszy teoretyk Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, Wiktor Helman, opracował tezy manifestu ogłoszonego 4 grudnia 1836 roku.

Manifest stanął na stanowisku, że prowadzenie walki o wolność i niepodległość ojczyzny związane jest

bezpośrednio z wyzwoleniem chłopów z ucisku pańszczyźnianego. Manifest apelował do mas chłopskich i poryczał im nadanie pełni praw politycznych. Mówił o ograniczaniu wyzysku człowieka przez człowieka. Ideałem społecznym Towarzystwa był taki ustrój, w którym chłop i rzemieślnik odgrywaliby główną rolę w życiu politycznym przyszłej Polski. Manifest ten, w którym znalazły wyrazne odbicie poglądy utopijnych socjalistów, apelował też do szlachetnych uczuć klasy posiadającej, wzywając ją do dobrowolnego zrzeczenia się swych przywilejów:

„Z księgą dzieł ojczystych w rękę, z jednej strony wskazywać będziemy uciśnionym, iż ani prawa boskie, ni kilkuwiekowa przemoc ludzka nie obowiązują ich do pozostawiania dłużej w nędzy i znieważającej godności człowieka niewoli, z drugiej — budząc te same uczucia odwiecznej sprawiedliwości, przywołując też same historyczne wspomnienia, nie przestaniemy wołać na dziedziców przywłaszczeń i przesądów szlacheckich w imię ich własnego interesu, w imię czarodziejskiego dla nas wszystkich celu, w imię miłości Ojczyzny, o przywrócenie wydartych praw ludowi”.

Radykalizujące się coraz bardziej masy emigracyjne uznały Manifest za zbyt umiarkowany. Od Towarzystwa Demokratycznego Polskiego odłączyły się więc gromady „Grudzią” i „Human”, działające pod kierunkiem Stanisława Worcella na terenie Anglii. W odpowiedzi na projekt Manifestu Towarzystwa Demokratycznego Polskiego emigranci polscy w Anglii spod znaku „Ludu Polskiego” ogłosili swoje tezy, w myśl których feudalizm na ziemiach polskich miał być zlikwidowany drogą rewolucji plebejskiej, a na jego miejsce miał powstać nowy ustrój społeczny. Najważniejszymi tezami głoszonymi przez „Lud Polski” było unarodowienie ziemi i oparcie rządów na systemie rad, których najniższą komórką miała być rada gminna.

W przededniu Wiosny Ludów Towarzystwo Demokratyczne Polskie zespoliło całą postępową i radykalną emigrację polską, aby mobilizować wszystkich Polaków do walki z zaborcami i nieść pomoc rodakom walczącym w kraju. W kierownictwie Towarzystwa zasiadli: Lelewel, Worcell, Helman i Wojciech Darsz, inteligent pochodzenia chłopskiego.

Kiedy po roku 1848 reakcyjne rządy rozwiązały Towarzystwo Demokratyczne Polskie w Paryżu, Worcell przeniósł się do Londynu, aby tam kontynuować jego działalność. W okólniku wydanym 28 sierpnia 1852 roku Towarzystwo Demokratyczne Polskie stwierdza, że nie ma

w jego szeregach nikogo, „któryby nie wiedział i nie rozumiał, że kiedy demokracja nadaje prawo człowiekowi, aby był i żył, tedy socjalizm to jego prawo rozwija i dopełnia, czyli kładzie na społeczeństwo obowiązek, aby każdy członek jego nie tylko równe prawo do bytu i do życia i nie tylko prawo pracy i oświaty miał, ale i pracę i oświatę miał sobie daną i tej pracy i oświaty swojej na swą korzyść i społeczeństwa jego uczciwie, rozumnie i szczęśliwie używał”.

„Lud Polski” odegrał wielką rolę w rozwoju polskiej myśli postępowej i demokratycznej. Działalność jego jest jedną z najpiękniejszych kart walki ludu polskiego o wyzwolenie społeczne i narodowe.

Laureaci Nagród Stalinowskich



W. T. ŁACIS



ANDRÉ STILLE

(do artykułu obok)

Do nowych sukcesów literatury i sztuki

(ARTYKUŁ WSTĘPNY „PRAWDY” Z DN. 18 BM. W SKRÓCIE)

Tegoroczne przyznanie Nagród Stalinowskich za czołowe dzieła literatury i sztuki jest wielkim wydarzeniem w życiu Kraju Rad.

Partia Komunistyczna i rząd radziecki kierują rozwojem literatury i sztuki na drodze realizmu socjalistycznego. Partia kształtuje właściwy stosunek do dzieł sztuki, wpała w twórcę poczucie odpowiedzialności przed narodem. Nieustannie rozwija się i podwyższa ideowość i artystyczny poziom dzieł.

Radzieccy pisarze i pracownicy sztuki wezwani do tworzenia dzieł przedstawiających bohaterską pracę radzieckiego ludu, wzbogacającymi utworami wielką kulturę narodów socjalistycznych, wychowują szerokie masy pracujących w duchu komunistycznym, w duchu radzieckiego patriotyzmu i internacjonalizmu, walczą z przeżytkami kapitalizmu w świadomości ludzi.

W okresie przejścia od socjalizmu do komunizmu wzrasta rola radzieckiej literatury i sztuki w komunistycznym wychowaniu mas pracujących.

Charakterystycznymi cechami ubiegłego roku jest wysunięcie się nowych nazwisk, wzrost twórczej u talentowanej młodzieży, dalszy rozwój literatury i sztuki narodów ZSRR.

Radzieccy pisarze osiągnęli największe sukcesy w ubiegłym roku w tworzeniu szerokiego, epicznego obrazu narodowego życia. Powieść S. Łobina „Stepan Razin” nagrodzona Nagrodą Stalinowską pierwszego stopnia, przekonująco pokazuje wydarzenia razińskiego ruchu. Pisarz dobrze poznał przedmiot, materiał historyczny, głęboko wnikł w znaczenie przedstawianych przez niego wypadków. Realistycznie oddał w artystycznych obrazach postępowe siły powstania Stepana Razina, podstawy społeczne ruchu, charaktery historycznych postaci, działających w tym czasie. Powieść napisana jest obrazowym, socyjnym językiem.

Stalinowską Nagrodę pierwszego stopnia przyznano także W. Łacisowi za powieść „Do nowego brzozi”. Zasadniczą wartość tego dzieła tkwi w tym, że jego głównym bohaterem jest naród, prosi ludźmi pracy z ludu, tworzący nowe życie. Pisarz z prawdą przedstawia w swej książce przejściowy okres od burżuazji - nacjonalistycznej władzy w Łotwie do rządów radzieckich, od indywidualnej gospodarki chłopskiej do ustroju kolchozowego na wsł. W. Łacis jako dobry znawca życia i wielki artysta pokazał rozwój rzeczywistości w ostrej walce nowego ze starym, w przełamywaniu starych porządków i starych urządzeń, starych zwyczajów i obyczajów, przedstawił ruch narodowy

łotewskiego chłopstwa w kierunku ustroju kolchozowego.

Nasi pisarze, działacze sztuki są aktywnymi bojownikami o pokój. Ich dzieła mówią o uczciwym dążeniu narodów ZSRR do pokojowego współżycia z innymi narodami. Ludzi radzieckich głęboko zajmuje los mas pracujących wszystkich krajów, ich życie, ich walka o pokój, demokrację i socjalizm. Dlatego z takim zainteresowaniem czytane są u nas pełne wewnętrznej przekonania wiersze N. Tichonowa „Dwa potoki” i „Na Drugim Światowym Kongresie Pokoju”, powieść D. Jeremina „Groza nad Rzymem” i powieść O. Malcewa „Jugosłowiańska tragedia”.

Nowym, dobitnym przykładem wzmacniania się więzi naszej kultury z postępowymi kulturami krajów obcych jest znamienity fakt przyznania w tym roku nagród stalinowskich pisarzom Chin, Węgier i Francji, których przekłady na język rosyjski wyszły w ZSRR. Pisarze chińscy Din Lin, Czou Li-bo, Che Czin-czi, Din-ni, węgierscy prozaicy Tamas Acel, Szandor Nagy, francuski pisarz Andre Stille, opowiadają prawdę o życiu mas pracujących swych krajów, o walce o wolność i szczęście narodów.

W 1951 roku weszły na ekran dzieła sztuki filmowej, artystyczne filmy „Taras Szewczenko”, „Kawaler Złotej Gwiazdy”, „Donieccy górnicy” i inne. Kinematografia kromikarsko - dokumentarna wypuściła szereg znakomitych kolorowych obrazów o radzieckich republikach socjalistycznych, o pełnych pracy bohaterstwach czynach naszych ludzi.

Kompozytorzy stworzyli wielkie muzyczne - sceniczne, wokalne i instrumentalne dzieła, pieśni i romanse, wyrażające myśli i uczucia radzieckiego człowieka. Stalinowski mi nagrodami odznaczono głęboko ludową w swej treści i formie sztukę utalentowanych kolektywów Państwowego rosyjskiego chóru narodowego imieniem Piatnickiego i Państwowego zespołu narodowego tańca ZSRR.

W najlepszych teatrach widzowie oglądali mistrzowsko przygotowane przedstawienia sztuk wielkich rosyjskich pisarzy. Znamienne jest przyznanie w bieżącym roku nagród stalinowskich licznych kolektywom teatralnym, pracującym w różnych miastach Związku Radzieckiego.

Radziecka literatura i sztuka mają wszelkie warunki dla owocnego rozwoju. Naród radziecki gorąco go zdrowiając laureatów nagród stalinowskich, wyraża przekonanie, że nasi pisarze, plastycy, kompozytorzy, artyści, twórcy filmów, osiągną nowe twórcze sukcesy, stworzą dzieła godne wielkiej stalinowskiej epoki.

Zadżumione pchły Wall Street

Od 20 miesięcy miłujący wolność bohaterzy obroncy Korei walczą z poświeceniem przeciwko amerykańskiemu imperializmowi.

Truman rzucił przeciwko narodowi koreańskiemu setki okrutnych bojowych, tysiące samolotów i czołgów, setki tysięcy żołnierzy uzbrojonych nie tylko po zęby, lecz po sam móg zatruty jadem nienawiści do człowieka. Imperialistyczne zbiry w mundurach amerykańskich, angielskich, tureckich i innych rozstrzelują chłopa koreańskich, niszcza przy pomocy bomb napalmowych miasta i wsie, gwałca dziewczęta, torturują jeńców, zakopują żywcem w ziemi matki z dziećmi przy pierś.

Powszechnie wiadomo, że Truman nigdy nie odznaczał się oryginalnością pomysłów. Od Hitlera zapożyczył szaleńcza ideę światowego imperium faszystowskiego. Od Franco nauczył się wyrafowanego bestialstwa i krwiożerczości. Od Churchilla — organizowania kontrrewolucyjnych wypraw. Od cesarza japońskiego odkupił patent na wykorzystywanie zadżumionych pcheł. Wszystko jest zapożyczone. Jego własne, trumankowskie, są jedynie pasyżysty hodowane w amerykańskich laboratoriach i zarażone metodą japońską. Styczeń 1952 r. przejdzie do

historii jako okres, w którym amerykański imperializm popełnił nowe, ciężkie zbrodnie, stosując najohydniejszą, najpodlejszą, najniebezpieczniejszą broń.

Amerykany rzucili na Koreę setki tysięcy bomb, wystrzelili setki milionów kul i pocisków. A mimo to naród wciąż żyje i walczy. Okazało się, że Koreańczyków nie można bezkarnie mordować: dotychczas zabiło już 800 tys. interwentów. Z każdym dniem do Białego Domu napływa coraz więcej listów z żądaniem zaprzestania rzezi w Korei.

Zmarkotniali dzielni generałowie amerykańscy, którzy obiecywali w lot rozprawić się z narodem koreańskim. I oto w mózgownicach strategów z Białego Domu i Pentagonu (Min. Wojsw USA) zabłysła myśl: pluskw! Miliony pluskw, pcheł, muszek — do ataku! Przecież pluskwa będzie mordować po cichutku, nie zastanawiając się — każdego kto się nawinie.

Ileż ohydny kryje w sobie plan wykorzystania pasyżysty jako broni!

Myśl o tym przejmują nas szczególnie wstrętem dlatego, że na przestrzeni całych swych dzieł ludzkość bezustannie walczyła i walczy przeciwko pasyżystom i śmiertelności bakte-

riom, że wszystkim ludziom drogą sa i bliskie imiona bohaterów wojennych, walczących z nosicielami chorób i śmierci — Pasteura i Miecznikowa.

Nauka zwyciężyła pożerając miliony istnień ludzkich straszliwą plagę dżumy. Nauka zwyciężyła cholere, która siała potworne spustoszenie w miastach i wsiach. Ludzie radzieccy zwyciężyli malarię, osuszając bagna. Budują nowe domy, pięknie urządzone osiedla tam, gdzie gnieździły się dawniej chorobotwórcze bakterie. Socjalistyczna świadomość człowieka radzieckiego odpycha samą myśl o broni bakteriologicznej, o nikczemnej i ohydnej broni, która wykuto w arsenalach imperializmu.

Ale amerykańscy senatorowie, generałowie i ich mocodawcy — miliarderzy sprawili, że nauka, której powołaniem jest służyć dobru ludzkości, oddana została na służbę śmierci. Przeistoczyli oni laboratoria naukowe w farmy hodowli pasyżystów, zarażonych śmiertelnością bakteriami. Celem nauki amerykańskiej stało się nie życie a śmierć. Oto ukoronowanie kapitalistycznej kultury!

Czy to przypadek, że ta nikczemna broń znalazła się w arsenale amerykańskiej agresji? Nie, nie przypadek. Broń bakteriologiczna doskonale nadaje się dla mordercy pozbawionego najelementarniejszych zasad moralności.

Imperializm amerykański jest

najniebezpieczniejszym i najbardziej bezlitosnym wrogiem wszystkich miłujących pokój narodów, całej ludzkości. Amerykańscy „filozofowie”, którzy przeistoczyli się w niedzne echo Ministerstwa Wojsw, starają się ze wszystkich sił usprawić zbrodnie Wall Street.

Imperialistyczna filozofia usiłuje zlikwidować samo pojęcie ludzkości, ponieważ milionów ludzi zbudziły się i stanęły do świadomej, nieprzejednanej walki o wyzwolenie spod imperialistycznego uci-

sku i przemocy, do walki przeciw bezprawiu, którego ofiara padają narody ujarzmione przez amerykańskich miliarderów.

Ludzkość nie jest pojęciem abstrakcyjnym, słowem, które można „kreślić ze słownika. Jest ona wielką władczą siłą, która jest w stanie ukroczyć każdego szaleńca, pretendującego do panowania nad światem.

Umęczony naród Korei wzywa ludzkość na pomoc.

I ludzkość odpowiada groźnym głosem milionów.



Interwencja amerykańska stosująca w Korei wszystkie rodzaje okrucieństwa: bomby burzące, pociski z trującymi gazami, broń bakteriologiczną. — Na zdjęciu: zniszczenia w Korei.

Historia — w której zabrakło agronoma

Gdy planowej gospodarki uczą zastępcy z konieczności

W oborze było ciepło i zaciszenie, chociaż na otwartym polu hulał styczniowy wiatr. Tutaj była w nozdrza ostra woń obornika a regularny chrzęst przeżuwającego siana prze rywał od czasu do czasu kwik prosięcia. Dozorujący chlewnię członek spółdzielni produkcyjnej w Przypisówce, Antoni Jurek zapędział do osobnej przegródki 11 warchlaków, przeznaczonych do tuczu. Popychali się i walczyli o miejsce rozpoczynali zapasy, w których pokonani żalili się jęklącym kwikiem.

Brygadier polowy tow. Czesław Ogródowski, chłop mocny w robocie i w języku przyłączył się do grupy fachowców przybyłych z Lubelskiej Wytwórni Tytoniu Przemysłowego. Wskazując na krowy czerwonej rasy splunął z pasją na ziemię.

— Ot, one nam zjadają to, co dostaliśmy za tytoń. Do tej jedenastki trzeba tylko dokładać pieniądze. Żeby choć jedna dała więcej niż półtora litra mleka dziennie!

— A cóż wy im dajecie jeść? — zapytał inżynier „od tytoniu“.

— Dostają 2 kilogramy otrąb, do tego słomę i siano.

A buraków, jakieś kiszonki albo wysłodków im nie dajecie? — indagował dalej inżynier.

— A skąd wziąć? — zdziwił się Ogródowski. — Buraki u nas się nie urodzą, bo ziemia licha, ziemniakom, jak sami wiecie, susza zaskodziła.

— Hm, i chcecie żeby wam dawały mleko — mruknął inżynier. — Ciekaw jestem, czy wy długo pracowałyście wydajnie o samym chlebie i wodzie. A widać z wyglądu waszych krow, że o czystości też nie bardzo się troszczycie.

Z ust Ogródowskiego posypała się teraz seria narzekania na Budowlane Przedsiębiorstwo Powiatowe w Lublinie, które stawiało oborę. Jeszcze przed wykończeniem robót zażądało ono wygórowanych sum, a specjalna komisja z Wojewódzkiej Rady Narodowej po zbadaniu sprawy na miejscu poleciła nie wypłacać żądanych pieniędzy. W końcu wyrównano zredukowane pretensje kwotą o wiele niższą, niż wymagano poprzednio, a obora została niewykończona. Gnojówka teraz wsiąka w piaszczystą ziemię, bo nie wyłożono cementem podłogi, a gnoj wywozić trzeba codziennie. Tymczasem ludzie uchylają się od pracy w oborze, bo jest ciężka. Nie było innego wyjścia, jak tylko ustanowić tygodniowe dyżury przy bydle.

Rozmowa była długa. Inżynier „od tytoniu“ zastąpił z konieczności powiatowego agronoma i tłumaczył cierpliwie, że przy dobrej woli spółdzielcy sami mogli by mieszać glinę z innymi dodatkami nałożyć na ziemię nieprzepuszczalną warstwę. Mówił o potrzebie pielęgnowania bydła, racjonalnego karmienia, i o tym, że koniecznie trzeba stworzyć brygadę oborową, która by na stałe opiekowała się bydłem. Takie cotygodniowe zmiany nic dobrego nie przyniosą.

— Nic nie spada z nieba, koło krowy trzeba pracować jak koło tytoniu, który dał wam w tym roku ładny dochód. Prawda czy nie?

Rozpoczęta w oborze rozmowa trwała dalej w mieszkaniu buchaltera. Dowiedzieliśmy się z niej, że ci sami członkowie spółdzielni produkcyjnej w Przypisówce, którzy nie mieli pojęcia o hodowli i karmieniu bydła, posiadają najładniejszą i największą plantację tytoniu w kraju.

Tytoń wymaga wiele pracy w czasie uprawy i po zebraniu, a chłop z Przypisówki potrafił, mimo wszystko, dogodzić tej delikatnej roślinie. Z 3 ha i 6 arów odstawili 5 ton 691 kg liści szlachetnego gatunku tytoniu „Virginia“, za które otrzymali 63 tysiące 892 zł. Jako przodujący w kraju zespół w kontraktowaniu tytoniu otrzymali subwencję na budowę suszarni 4-komorowej, która jest po oborze drugą inwestycją w spółdzielni. Wartość tej suszarni sięga 96 tysięcy złotych, a można w niej suszyć zbiory tytoniu z 5 ha.

— Delikatna to roślina, tytoń, ale opłaci się koło niego pracować — twierdził każdy spółdzielca z Przypisówki.

W mieszkaniu buchaltera rozmawiało się też ogólnie o gospodarce

spółdzielni. Ogródowski dawał jasne odpowiedzi na pytania i widać było, że statut spółdzielcy zna prawie na pamięć, ale kiedy padło słowo „płodowian“, był wyraźnie zakłopotany. Dopiero, gdy mu wyjaśniono o co chodzi, opowiedział, że sieją żyto, owies i grykę, a ponadto sadzą ziemniaki. Próbowali uprawy cykori, ale nie udało się. Tylko z uprawą tytoniu „poszczęściło się“.

Ogródowski wyraził się „poszczęściło się“. Dopiero po długiej rozmowie przekonano go, że osiągnięcie w gospodarstwie rolnym to nie sprawa szczęścia. Umiejętności uprawy tytoniu uczył go instruktor i inżynier z LWTP. Dlatego, że wyjaśniali dobrze i kontrolowali często plantację w Przypisówce, spółdzielnia ta wysunęła się na czoło w uprawie tytoniu.

Brygadier zmieszał się mocno, gdy przypomniano mu, że ziemię przeznaczoną pod uprawę tytoniu należało zorać, aby umożliwić zmagazynowanie w ziemi jak największych zapasów wilgoci.

— Zrobi się — zapewniał — za tydzień wszystko doprowadzimy do porządku. Przekonacie się, że i inspekcje będą jak należy, a rozsady tytoniowej pozadzroszczą nam w całej okolicy. W zeszłym roku przyjeżdżali do nas po nią chłopcy z daleka. 500 złotych zarobiliśmy na niej.

Byliśmy więc mimo woli świadkami, jak instruktor i inżynier z LWTP zastępowali po prostu agronoma powiatowego, którego w Przypisówce nie widzieli. (Nie zaglądał też i do wielu innych wsi). Kiedy dowiadzano się w Powiatowej Radzie Narodowej w Lubartowie, jakie są tego przyczyny — wyliczono cały szereg „obiektywnych trudności“. M. in. najgłośniejszą była ... zła komunikacja.

Jak to — zapyta każdy — 10 km drogi po piaskach, oddzielającej Przypisówkę od rogatki lubartowskiej były możliwe do przebycia dla pracowników LWTP, a nie mógł ich

przemierzyć przynajmniej dwa razy do roku agronom? Już sam fakt, że słowo „płodowian“ było zagadką dla spółdzielców, świadczy najlepiej o „aktywności“ agronoma z Lubartowa oraz o działalności Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa przy PRN w Lubartowie. „Urzędasy“ zza biur tego wydziału nie zadali sobie trudu, aby dotrzeć do Przypisówki, jednej z najwcześniej powstałych spółdzielni w ich terenie. Oddzielali ich od niej góry wyimaginowanych „trudności obiektywnych“.

Urzędników z Wydziału Rolnego zastąpili na przedwiośniu naukowcy i studenci Wydziału Rolnego UMCS, którzy objęli opiekę nad Przypisówką. Dwa tygodnie temu przyjechało do spółdzielni kilku młodych ludzi — mgr inżynier Stanisław Tabin, Zygmunt Wojtaszek, i mgr Marek Ruskowski. Chłopi zmiarkowali od razu, że mają ze swoimi ludźmi do czynienia; naukowcy i studenci też wyrastali pod strzechą i dogadali się z gospodarzami przedko. Wynikiem tych rozmów był plan gospodarczy na rok 1952. Znalazły się w nim po raz pierwszy takie pozycje jak uprawa brukwi, lubinu, żywokostu, seradeli i wikliny. Zaprojektowano próbną kisznię pasz w dołach. Powstała pierwsza stała brygada hodowlana, bo spółdzielcy zrozumieli, że bydlę da tylko wtedy korzyści, jeśli będą za jego stan odpowiadać wyznaczeni ludzie.

Spółdzielcy z Przypisówki rozpoczęli w tym roku po raz pierwszy gospodarzkę opartą na szczegółowo opracowanym razem ze studentami planie. Skończyła się narzekania na nieproduktywność spółdzielczych krow, rozrośnie się plantacja popłatnego tytoniu.

Smutne tylko, że to wszystko odbyło się za plecami Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium PRN w Lubartowie, który dotychczas medytuje nad „obiektywnymi trudnościami“ w upowszechnianiu wiedzy rolniczej. (rz).

W POLSCE PRZEDWRZEŚNIOWEJ ...



Na polach w Siemianowicach obok Welnowca w podziemiach dzikich szybików zasypiani zostali w czasie wydobywania węgla przez zapadający się chodnik 36-letni Franciszek Dymasz, 36-letni Karol Kurt oraz 40-letni Edward Radzimirski. Kolumna ratownicza wydobyła tylko zwłoki. Zasypany robotnik Radzimirski osierocił żonę i 7-letnie dzieci, Franciszek Dymasz pozostawił żonę i dziecko.

Na zdjęciu: drużyna ratownicza przy wydobywaniu ofiar. Zdjęcie z dnia 20 maja 1933 r. (Arch. — CAF)

Mój głos w ogólnonarodowej dyskusji

Henryk Kupeczyk

uczeń Liceum Handlowego w Puławach

Jestem uczniem II klasy Liceum Handlowego w Puławach, członkiem ZMP i czynnym sportowcem. Projekt Konstytucji przyjąłem z radością dlatego, że potwierdza on prawo młodzieży do opieki jakiejś doznaje w Polsce Ludowej. Od roku 1948 otrzymuję stypendium państwowe i korzystam z bezpłatnej nauki. W czasie wakacji wyjeżdżam na obozy sportowe i szkolenie a ponadto otrzymuję fundusze na dożywianie ze zrzeszenia „Budowlani“. Uczę się więc i równocześnie uprawiam sport wyczynowy.

Moji rodzice, nieświadomi co do znaczenia sportu, mówili mi o marnowaniu zdrowia, ale kiedy po-

kazałem im książeczkę zdrowia, byli zadowoleni. Przed wojną nie moglibym nawet ukończyć szkoły średniej, bo w domu brakowało na wyżywienie rodziny. Teraz mam za darmo naukę, sprzęt sportowy i pomoc lekarską, a ojciec mój ma zaapewnić pracę i prawo do wypoczynku. Dają to nam artykuły 59, 58 i 72 projektu Konstytucji, która jest potwierdzeniem ogromnych zdobyczy mas pracujących. Pamiętam również i o obowiązkach, jakie nakłada na mnie Polska Ludowa, toteż podnoszę swój poziom ideologiczny i dążę do uzyskania jak najlepszych wyników w nauce i sporcie.

Stanisław Boguta z kolonii Franciszków jedzie na nową gospodarzkę w Olsztyńskim

Kiedy tylko ogłoszony został dekret Rządu o nowej akcji osiedleńczej — Stanisław Boguta zaczął nad czymś przemysliwać. Słyszał, że warunki są dobre, że można dostać dużo ziemi, otrzymać nawet zasiłek i pożyczkę na zakup inwentarza. A że w swej rodzinnej wsi, w kolonii Franciszków, w gm. Piotrowice w powiecie lubelskim, miał tylko dwa hektary, na które czeka zresztą dorosła już córka, ciągnęło go coś na tamte, przez nikogo nie zajęte, ziemie. Jego brat, Józef, również nie chciał siedzieć na swej biedniackiej gospodarce.

— Pojadę — powtarzał wszystkim we wsi Boguta — co się mam tu mordować na kawałku. Pojadę...

Niektórzy dogadywali.

— A jedź se jedź, kiedy ci się na stare lata po świecie wędrować zachciało.

Namyślał się Boguta, bo bał się wystawić na drwiny, gdyby tak pojechał i wrócił z niczym. Namyślał się tak długo, aż do wsi przyjechał instruktor z Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Lublinie, ob. Jastrzębski. Przyszedł do niego Boguta z ciekawością. Jastrzębski chętnie mu tłumaczył.

— Widzicie, tam, na Ziemach Odzyskanych, na zachodzie, ludzi jest jeszcze mało. Sami nie dadzą rady uprawić wszystkich ziem. Leżą jeszcze niezaorane całe setki hektarów, czekają na gospodarzy murowane zabudowania. Więc, żeby takie dobro nie marnowało się, państwo chce oddać tę ziemię w użytkowanie takim jak wy gospodarzom, którzy swojej ziemi nie mają, albo mają jej za mało.

— I to tak zupełnie za darmo, bez niczego? — nie dowierzał Boguta.

— Nie tylko darmo Państwo tę ziemię rozda. Każdy gospodarz, który tam weźmie ziemię, będzie jeszcze zwolniony od podatków, od wszystkich obowiązków, dostanie bezprocentową pożyczkę na zakup inwentarza, a nawet zasiłek na zagospodarowanie...

— A pojechać tam można, zobaczyć na co się idzie?

— Oczywiście. Możecie pojechać, choćby jutro. Zwrócimy wam koszty podróży.

Stanisław Boguta pojechał ze swym bratem Józefem. W dniu 7 marca był już w Olsztynie. W Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej otrzymał skierowanie do powiatu kętrzyńskiego. Z Kętrzyna poje-

chał już bezpośrednio tam, gdzie leży jego przyszła posiadłość: do wsi Filipówka w gminie Biedaszk.

Zobaczył wtedy wszystko. Dużo dobrej, jak twierdzi, pszeniczo - buraczanej ziemi, piękne, murowane domy i zabudowania gospodarskie, które właśnie wykończono i szykowano na przyjęcie nowych gospodarzy. Zobaczył, że do miasta jest blisko, że we wsi jest szkoła, a w pobliżu duża cukrownia, do której będzie mógł bez trudu dostarczać buraki.

Zadowoleni bracia pojechali z powrotem do Kętrzyna.

— No cóż, namyśliliście się? — za pytał wesoło kierownik Wydziału Rolnego Powiatowej Rady Narodowej. — Zos'aniecie u nas?

Teraz Boguta już się nie namyślał. Skwapliwie potaknął.

— A jakże, zostajemy. Tylko nie dajcie „mojej“ gospodarki komu innemu...

Urzędnik zaśmiał się.

— Nie bójcie się. Starczy i dla was, i dla innych. A żebyście już byli pewni swojego — możemy dla was gospodarstwo specjalnie zarezerwować.

— To ja wezmę już i dla innych gospodarzy. Od nas przyjedzie tu nie jeden.

Stanisław Boguta przyszedł do naszej redakcji.

— Chciałbym podziękować naszemu Państwu Ludowemu. Zrozumiałem, jaką opieką otacza nasza władza chłopów.

— A za co chcielibyście podziękować?

Zamiast odpowiedzi Boguta wyciągnął z kieszeni jakiś papier.

— O, przeczytajcie.

Pismo to, zaopatrzone pieczęcią Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kętrzynie, brzmiało:

„Protokół zarezerwowania gospodarstw rolnych.

W dniu 10.III.1951 r. zgłosiła się grupa zwładowcza, składająca się z

ob. Boguty Stanisława i Boguty Józefa, legitymujących się skierowaniem wydanym przez PPRN, Wydział Rolnictwa i Leśnictwa w Lublinie z dnia 6 marca oraz z Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Olsztynie z dnia 7 marca — którzy zarezerwowali 11 gospodarstw rolnych na terenie gminy Biedaszk powiatu kętrzyńskiego, woj. Olsztyn, oświadczając, że w terminie miesięcznym od daty zarezerwowania osiedlą się na powyższych gospodarstwach. W razie niedotrzymania powyższego terminu zostaną ściągnięte koszty podróży oraz na zarezerwowane gospodarstwa tuł. Wydział Rolnictwa i Leśnictwa skieruje innych osadników“.

Boguta uśmiechnął się, gdy doczytałśmy do końca.

— Nie ma obawy. Za miesiąc tam będziemy. J. K.



Po zakończeniu kampanii w cukrowni Szamotuły, prowadzone są ostatnie prace remontowe.

Na zdjęciu: przy końcowej fazie remontu warków do krystalizacji cukru pracują gotowacze: Jakub Hofman i Marian Proszk.

Bardzo dziękuję Władzom Państwu Ludowemu oraz ob. Jastrzębskiemu za umożliwienie mi wyjazdu na Ziemię Odzyskaną gdzie otrzymałem dobre warunki dla polepszenia mego bytu. Chciałbym aby mój przyjazd zachęcił innych do wyjazdu
P. Boguta

Uczesnicy narady produkcyjnej »Sztandaru Ludu« i ORZZ dyskutują (I)

Słuszną i rzeczową krytykę pomoże w usunięciu błędów i niedociągnięć w produkcji

Jak już donosiliśmy, w dniu 16 bm. w Lublinie w sali Prezydium WRN odbyła się narada gospodarcza aktywu związkowego, partyjnego, gospodarczego, korespondentów „Sztandaru Ludu” i dyrektorów przedsiębiorstw zorganizowana staraniem redakcji „Sztandaru Ludu” i Okręgowej Rady Związków Zawodowych.

Oto głos tow. Kasprzaka, ślusarza, przewodniczącego Zakładowego Klubu Korespondentów z Krasnickiej Fabryki Wyróbów Metalowych:

— W gazecie naszej — oświadczył tow. Kasprzak — za mało piszemy o zagadnieniach produkcyjnych. Zbyt mało uwagi poświęcamy planom, a szczególnie wykonaniu planów w KFWM, które nie zawsze wykonywane są w terminie. Krytyka ze strony redakcji na pewno pomogłaby w pracy załogi jak i dyrekcji i zmobilizowałaby ludzi do bardziej wyteżonej pracy.

A w fabryce naszej nie jest dobrze i trzeba o tym pisać. Dotychczas nie zrobiono nic na odcinku bezpieczeństwa i higieny pracy. W

fabryce panują brudy, przed halami produkcyjnymi leżą sterty odpadków i śmieci. Zdarzają się takie wypadki, że kiedy robotnicy przychodzą na drugą zmianę, muszą pracować po „omacku”, gdyż w hali nie ma światła.

Dużą przeszkodą w pracy jest niewłaściwe przechowywanie materiałów w magazynie. Leżą one zamknięte przez cały dzień i można je dopiero otrzymać po godzinach pracy, co w dużej mierze utrudnia robotnikowi wykonanie planu dziennego.

Należy tu również podkreślić, że wykonanie planu utrudnia nam zła organizacja pracy. Ja sam mając w swoim dziale 22 ludzi często nie wiem, co z nimi zrobić i jakie im dać zajęcia. Bo u nas ludzie źle rozstawiają się do produkcji.

Jedną z największych bolączek naszego zakładu jest brak opieki nad ruchem racjonalizatorskim. Dyrekcja nasza podchodzi do tego biuokratycznie i bezdusznie, o czym świadczy następujący przykład: jeden z racjonalizatorów usprawnił klejenie tarcz szlifierskich, co natychmiast zastosowały inne zakłady pracy. Natomiast w naszej fabryce pracuje się dalej starym systemem. Gdy robotnicy zwrócili się w tej sprawie do ORZZ, otrzymali odpowiedź, że ponieważ zaszyły zmiany w radzie zakładowej, ta sprawa uległa opóźnieniu, podczas gdy u nas w radzie nie było żadnych zmian, ani wyborów.

Podobny stosunek dyrekcja ma również do premii. Karygodny

jest fakt, że premie za współzawodnictwo otrzymuje „kalkulator”. Sprawa ta nie interesuje się ani dział personalny, ani rada zakładowa. Pisałismy na ten temat artykuł, jednakże dyrekcja nie ustosunkowała się do niego właściwie, a w dniu 15 marca robotnicy znów z niewyjaśnionych przyczyn nie otrzymali wypłaty.

Od 1950 roku dział personalny nie ukarał nikogo za bumelanctwo mimo, że wiemy doskonale, iż codziennie spóźnia się do pracy 50 do 100 osób. Rada Zakładowa i dział personalny zwalają całą winę na brak samochodu i w tym celu nie wywieśzają list z nazwiskami spóźniających się. Doszło do naszych uszu, że wpisują wszystko do książki, którą chcą wysłać potem do Centralnego Zarządu do Warszawy, aby na tej podstawie... otrzymać nowy samochód. Dla dopełnienia pracy działu personalnego należy jeszcze dodać, że nie ma on zwyczaju rozpatrywania w ogóle wniosków i podań pracowników. Tak np. znikł wniosek ob. Chośnowskiego, który mimo kilkakrotnych interwencji w dziale personalnym nie dowiedział się nic o kolejach swego podania.

Nie lepiej od działu personalnego i rady zakładowej, która czeka tylko na zakończenie kadencji, pracuje dział socjalny. Tak na przykład robotnicy skarżą się na brak płaszczy, ubrań roboczych i butów. Dział socjalny wydaje je, ale po kumoterunku.

Jest jeszcze u nas sprawa, którą trzeba niezwłocznie przeanalizować i zbadać. — Jest nią kwestia mieszkań. Administrator bloków, w których znajdują się mieszkania dla załogi KFWM, jest notorycznym pijakiem, którego niewiele obchodzi zajęcia służbowe. Pamiętam dobrze przykład z robotnikiem Warda, który trzy razy był usuwany przez administratora z mieszkania i trzy razy wprowadzał się do coraz to innego mieszkania. A uparty administrator nie chciał go jednak zameldować. Dlaczego? Nie wiadomo. Okazało się jednak, że to było tylko „widzimisie” administratora, gdyż wskutek interwencji MO tow. War-

da otrzymał przydział na mieszkanie.

Jeśli mówimy o naszej pracy, pracy korespondentów, to należy stwierdzić, że dyrekcja nasza nie podchodzi jeszcze właściwie do zagadnienia krytyki. Często nie chcą udzielać nam informacji zasłaniając się tajemnicą służbową. Tajemnica musi obowiązywać każdego z nas, ale wydaje mi się, że robienie tajemnicy ze wszystkiego nie jest słuszną, tym bardziej, że o rzeczach, które dyrektor troskliwie zasłaniał tajemnicą służbową dowiadujemy się z gazet.

Jeśli chodzi o współpracę korespondentów z redakcją nie jest ona jeszcze należąca. Często artykuły wysyłane do redakcji nie są umieszczane, a korespondenci nie otrzymują na nie nawet odpowiedzi. Redakcja powinna również dbać o to, aby jadący w teren dziennikarze niezależnie od zbieranego przez siebie materiału w fabryce, kontaktowali się z korespondentem i udzielali mu wskazówek czy porad.

Jedynie dzięki właściwej i twórczej krytyce uda nam się pokonać trudności na jakie natrafiamy w realizacji naszych zadań produkcyjnych. I tu wielką rolę ma do spełnienia prasa i my, korespondenci. Wydaje mi się jednak, że tak karygodne wypadki jak przechowywanie po kilka dni gazet na portierni po to, aby robotnicy nie mogli przeczytać nic o swej fabryce, należy z całą bezwzględnością piętnować. A niestety, niektóre instancje związkowe, dyrektorzy i administracja gospodarcza nie lubią jak się ich krytykuje. I właśnie u nas w KFWM zdarza się, że w dniu, kiedy na łamach „Sztandaru Ludu” ukazuje się artykuł o naszej fabryce, gazety leżą na portierni i robotnicy otrzymują je dopiero po kilku dniach. A wiadomo, że jeśli ktoś ma nową gazetę, starej nie chce już czytać.

Nasza dyrekcja i rada zakładowa muszą zrozumieć, że prasa jest orężem, dzięki któremu uda nam się zwalczyć wiele błędów i niedociągnięć w naszej pracy. Od tego w jaki sposób nasza dyrekcja reagować będzie na słuszną krytykę i wyciągać z niej wnioski na przyszłość zależy w dużej mierze wykonanie naszych planów.

Z życia Partii

Dobre planowanie rozbudowy organizacji pomaga realizować zadania w gm. Żółkiewka

Kiedy zapytałem sekretarza Komitetu Gminnego w Żółkiewce (pow. Krasnostaw) jak Komitet opracował plan rozbudowy Partii na swym terenie, sekretarz tow. Pietrzak wyjął z biurka obszerną tabelę. „Układ klasowy gminy Żółkiewka” — przeczytałem nagłówek.

Spójrzcie, towarzyszu na te liczby — powiedział tow. Pietrzak.

W Woli Sobieskiej, część I, na 325 gospodarstw, istnieje 123 gospodarstwa drobne, o obszarze poniżej 2 ha ziemi. W części II, na 366 gospodarstw jest 223 poniżej 2 hektarów. Tymczasem organizacja partyjna, obejmująca obie gromady, składa się z 1 członka i 3 kandydatów. Jest to jawny dowód naszej słabości w Sobieskiej Woli i dlatego rozbudowa Partii została tam zaplanowana przede wszystkim. Zaznaczyć muszę także, że wielkie gromady są dla nas o tyle ważniejsze, że dają one największą produkcję rolną. Tymczasem w nich właśnie — w Sobieskiej Woli, Dębju, Antoniówce, napotkaliśmy na największe trudności w realizacji zobowiązań wsi wobec Państwa. Uwzględniając te trzy momenty, opracowaliśmy nasz plan rozbudowy Partii.

Na potwierdzenie tych słów, można raz jeszcze spojrzeć w „układ klasowy”. Widać w nim czarno na białym — Antoniówka — 261 gospodarstw, w tym biedoty 141. Organizacja partyjna posiada 13 członków, lecz mimo to jest mało aktywna. Jasne, że należy ją zasilić nowymi ludźmi, wzorowymi obywatelami. W Dębju jest jeszcze gorzej. Na 261 gospodarstw (w czym 90 poniżej 2 ha) nie ma ani jednego członka lub kandydata Partii.

Stan ten ulegnie obecnie gruntownej zmianie. Komitet Gminny dokonał przeglądu swych sił i w sposób rzeczowy i właściwy rozplanował umocnienie słabych punktów. Grupy kandydackie powstaną w Dębju, Sobieskiej Woli cz. II, Adamówce, Olchowcu, Chruściechowie i Wólce. Zwiększy to stan organizacji gminnej z 13 na 19 podstawowych organizacji gromadzkich.

Przyznać trzeba, że KG o rozbudowę Partii myśli rzeczywiście realnie. Za wykonanie tego zadania są odpowiedzialni poszczególni towarzysze — członkowie Komitetu Gminnego. Oto ich lista: Kazimierz Basiak i Jan Wilk — odpowiedzialni za pracę polityczną z bezpartyjnymi w gromadzie Dębju, Leopold Duda i Józef Ładniak — w gromadzie Sobieska Wola, Stefan Łaska i Jan Pietrznik — w Adamówce, Bernard Kłos i Józef Niedbała — w Olchowcu i Karol Włodarczyk — w Chruściechowie.

Można zapytać jednak, co zostało z tych planów już zrobione. Odpowiedzi na takie pytanie nie można udzielić pochopnie. Plan rozbudowy, jak stwierdza tow. Pietrznik, był dwukrotnie zmieniany, zanim znalazł się w takiej właśnie formie. Oczywiście do pewnego stopnia utrudniło to pracę w terenie. Ale mimo to są już wyniki. W Dębju 2 bezpar-

tyjnych — przodujących chłopów zgłosiło akces do Partii. W Majdanie Wierchowickim przyjęto 1 kandydata, w Sobieskiej Woli zatwierdzono na kandydata tow. Jana Szajca, a dwu bezpartyjnych zgłosiło się o przyjęcie do Partii.

W Sobieskiej Woli plan przewiduje powstanie nowej grupy kandydackiej w cz. II, po rozdzieleniu istniejącej organizacji podstawowej obejmującej obie części wsi. Decyzja ta jest słuszną — ogromna wieś powinna posiadać dwie organizacje, aby praca partyjna mogła iść sprawnie.

Zastrzeżenia budzi natomiast plan rozbudowy organizacji w Dębju. Istnieje tu organizacja złożona z 10 członków i 1 kandydata. Wszyscy ci towarzysze są parcelantami. We wsi tej nie ma natomiast ani jed-

nego członka Partii wśród chłopów zamieszkałych od dawna. Zarysowuje się więc wyraźna różnica, między chłopami ze wsi i parcelantami. Zadaniem organizacji partyjnej jest zniesienie tej różnicy. Tymczasem KG zaplanował powstanie we wsi osobnej grupy kandydackiej, co przecieć nie może przyczynić się do zatarcia różnic między dwiema grupami chłopów. Należy więc dążyć do tego przez rozbudowę jednej, połączonej organizacji podstawowej.

Sumując poszczególne momenty planu rozbudowy Partii w gminie Żółkiewka, stwierdzić należy, że został on oparty na właściwej podstawie i opracowany według właściwych wytycznych. Warto jednak, by doświadczenia organizacji partyjnej gminy Żółkiewka znalazły zastosowanie w wielu innych naszych organizacjach. (Les)

Z frontu walki o plan

Narady wytwórcze w LPZB są źle organizowane

Praktyka wykazała, jak olbrzymie znaczenie dla realizacji planów produkcyjnych mają narady wytwórcze. Tam, gdzie przebieg produkcji śledzony jest pilnie zarówno przez kierownictwo, jak i przez robotników, gdzie wszelkie błędy i niedociągnięcia omawiane są szeroko na naradach, plany są wykonywane. Nie wszędzie jednak zagadnienie to jest należycie doceniane. Nie wszystkie rady zakładowe zdają sobie sprawę z tego, że tylko czujne, troskliwe współdziałanie kierownictwa i robotników gwarantuje należyte kierowanie zakładem.

ZALOGE TRZEBA PRZYGOTOWAĆ

Rada Zakładowa Zarządu Budów Nr 1 (LPZB) już przy ustalaniu porządku dziennego ostatniej narady wytwórczej popchnęła zasadniczy błąd. Postanowiono bowiem omówić tego dnia dwa poważne zagadnienia: przebieg robót w miesiącu styczniu i lutym oraz współzawodnictwo. Doszły jeszcze do tego punkty: sprawozdanie z wykonania uchwały podjętej na poprzedniej naradzie oraz dyskusja. Tak bogaty program już z góry przesądzał, że żadne z tych zagadnień nie będzie omówione wyczerpująco.

Towarzysze z Rady Zakładowej nie przygotowali również załogi do narady. Problemy nie były przedyskutowane poprzednio w grupach związkowych, a mężowie zaufania niezbyt licznie przybyli na naradę i w ogóle nie zabierali głosu.

TYLKO ŚCISŁA KONTROLA GWARANTUJE WYKONANIE UCHWAŁ

Na poprzedniej naradzie w dniu 8.I. br. uczestnicy postanowili uczcić 10-tą rocznicę powstania PPR podję-

ciem szeregu zobowiązań produkcyjnych. Postanowiono przyspieszyć roboty, uzyskać jak największe oszczędności materiałowe, zorganizować współzawodnictwo pracy oraz podnieść jakość robót. Załogi budów chętnie podjęły zobowiązania podwyższając znacznie normy. Brygada murarska budowy 25 osiągnęła 200 proc. normy, tak samo brygada Kowalczyka z budowy 28, wykonując swój czyn, osiągnęła 220% normy. Na wielu budowach terminy prac zostały znacznie skrócone. Świadczy to o dużym entuzjzmie robotników. Wiele jednak zobowiązań, dotyczących oszczędności materiałów i polepszenia jakości robót nie zostało wykonanych na skutek braku pomocy kierownictwa (nie umiało ono np. zorganizować dostarczenia na czas dokumentacji). Również na budowie 6—12, na skutek braku okien, na które załoga czeka już od... czerwca budynków nie można było wykończyć. Wiele z tych niedociągnięć można by usunąć, gdyby nad wykonaniem uchwały roztoczyć należyta kontrolę. Uchwały narad wytwórczych ZB 1 są z reguły niewykonywane. A przecież taka narada, której postanowienia nie są wprowadzone w czyn, nie wnosi nic nowego.

BRAK ANALIZY BŁĘDÓW UNIEMOŻLIWIA ICH ZLIKWIDOWANIE

Na wiele trudności napotykają w pracy załogi budów. Często trudności te są wynikiem złej organizacji pracy. Ostatnio wykonanie planów według wskaźników przerobowych nie przedstawia się zadawalająco. Są budowy, jak np. budowa Nr 19, gdzie jakość pracy pozostawia wiele do życzenia.

O tym wszystkim jednak nie dyskutuje się na naradach wytwór-

czych, gdzie żaden z tych problemów nie bywa wysuwany. Omówienie przebiegu robót ogranicza się jedynie do suchych sprawozdań kierowników budów. Oczywiście, taka narada nie może spełnić swego zadania. Towarzysze nie mówili również, jakimi sposobami osiągały dobre wyniki w pracy. A przecież są brygady, których doświadczenia można by przenieść do innych.

Taki stan rzeczy jest wynikiem braku pracy uświadamiającej wśród załogi. Fakt, że spośród 15-tu przybyłych na naradę robotników z Krasnika (gdzie załoga już od 2 miesięcy nie wykonuje planów), żaden nie zabrał głosu, świadczy o tym najdobitniej. Niebezpiecznym objawem jest również brak samokrytycznej oceny pracy ze strony kierownictwa. Główny inżynier ob. Żurawski, uczestniczący w naradzie w zastępstwie dyrektora, tłumaczył wiele niedociągnięć reorganizacją, którą przechodzi obecnie LPZB. Jest to niesłuszne i wpływa demobilizująco na załogę.

Analizując wyniki pracy załóg w ostatnim okresie można łatwo dojść do wniosku, że niektóre z nich mimo reorganizacji pracują dobrze.

ZE WSPÓŁZAWODNICTWEM WCIAŻ JEST ZŁE

Drugim zasadniczym punktem ostatniej narady było omówienie sprawy współzawodnictwa. Jednakże trudno ją omawiać gdy kilku członków komisji współzawodnictwa nie przychodzi na naradę, a pozostali nie zabierają głosu.

Sprawy współzawodnictwa są (jak to się mówi) omawiane na każdej naradzie wytwórczej. Jednak bez rezultatu. Do chwili obecnej na 22 zorganizowanych brygad współzawodniczy zaledwie 12. Tylko dwie budowy podjęły współzawodnictwo

o tytuł najlepszej w Polsce. W rezultacie, jak orzekł na naradzie przewodniczący Rady Zakładowej tow. Baraniecki, współzawodnictwo „leży”. O tym wszyscy doskonale wiedzą. Aby coś zmienić, należało przedyskutować wyniki dobrych brygad, zanalizować przyczyny niedociągnięć złe pracujących, poszukać form organizacji współzawodnictwa. Podejmowane zobowiązania, przekraczane normy, świadczą o tym, że przy pewnym wkładzie pracy można by osiągnąć pożądane wyniki.

Niestety, sprawą współzawodnictwa nie interesują się należycie ani kierownicy budów, ani sama komisja współzawodnictwa, która istnieje jedynie na papierze.

Dyskusja narady ograniczyła się do kilku sprawozdań i komunikatów wygłoszonych przez kierowników komisji administracyjno-finansowej, planowania i zapotrzebowania. Robotnicy w ogóle nie zabierali głosu. Nic więc dziwnego, że narada taka nie wniosła nic nowego a potwierdziła jedynie istnienie błędów, których przy takiej organizacji narad towarzysze z ZB 1 nie usuwają w przyszłości.

Wielkie i trudne zadania, jakie stoją obecnie przed budownictwem przemysłowym w trzecim roku Planu 6-letniego wymagają wykorzystania wszelkich środków dla ich wykonania. Jednym z nich są dobrze prowadzone narady wytwórcze, na których kierownictwo wspólnie z robotnikami analizuje przyczyny niedociągnięć i poszukuje coraz to nowych dróg usprawnienia pracy. To musi zrozumieć Rada Zakładowa ZB 1 i zmienić swój stosunek do tak ważnego zagadnienia jakim jest świadomy udział załogi w kierowaniu życiem i produkcją zakładu.

(J. G.)



W ubiegłą sobotę w Domu Kultury ZZK odbyła się dyskusja czytelników „Sztandaru Ludu” nad projektem Konstytucji zorganizowaną przez redakcję naszego dziennika. Na zdjęciu: — fragment sali.

Wysoki poziom artystyczny zaprezentował Zespół Pieśni i Tańca OW Warszawa

W sobotę 15 bm. odbył się w sali teatralnej Garnizonowego Klubu Oficerskiego pierwszy występ artystyczny Zespołu Pieśni i Tańca OW Warszawa.

Mieszkańcy Lublina dotychczas widzieli zespoły wojskowe tylko

Zmiany godzin pracy w lubelskich aptekach

Centrala Aptek Społecznych w Lublinie zawiadamia, że w myśl zarządzenia Wydziału Zdrowia przy Prezydium WRN w Lublinie z dnia 10 marca br. apteki społeczne na terenie Lublina, poczynając od dnia 18. marca br. otwarte będą w dni powszednie i święteczne (w niedziele i święta tylko apteki dyżurne) od godz. 8.00 do godz. 21.00. Wyjątek stanowi Apteka Społeczna Nr 116 (ul. Hipoteczna 4), która pracować będzie jak dotychczas, tj. od godz. 7.30 do 21.30 w dni powszednie i od godz. 10.00 do 14.00 w dni świąteczne.

Dyżury nocne aptek pełnione będą wg. dotychczasowego planu, z tym, że rozpoczynają się będą od godz. 21.00, a nie jak uprzednio — od godziny 22.00. Tak więc po godz. 21.00 zaopatrywać się w leki można będzie wyłącznie w aptekach dyżurnych.

Studenci omawiają wyniki nauczania w I semestrze

Pełne prawo do nauki nakłada na młodzież obowiązek sumiennej i pilnej pracy

W art. 61 projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej czytamy: „Obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mają prawo do nauki”. Prawo do nauki stało się dziś powszechne dzięki przejęciu władzy przez lud. Wypełnione młodzieżą robotniczą i chłopską szkoły i uniwersytety, system stypendiów państwowych, bursy i domy akademickie są niezbitym dowodem naszych osiągnięć w tej dziedzinie.

Olbrzymia większość studentów trafnie oceniła te zdobycze klasy robotniczej. Rozumiejąc, że Państwo Ludowe kładzie olbrzymie sumy na kształcenie nowej inteligencji ludowej, młodzież ta uczy się pilnie, aby nie zawieść nadziei, jakie pokłada w niej cały naród. Ale obok sumiennie uczących się studentów są i tacy, którzy nie wywiązują się z obowiązków, jakie nakłada na nich uczelnia.

Dla przykładu warto przyrzeć się pracy studentów V grupy I roku Wydziału Prawa UMCS.

Ogólny wynik grupy V-tej w I semestrze był dobry, jednak nie jest to zadawalające. Do osiągnięcia takiego wyniku przyczynili się przodujący studenci tej grupy, tacy jak Henryk Podleśny, Andrzej Chlebiński, Bogusław Wojewódzki, Henryk Pożyczka, Stanisław Kłosek i inni. Studenci ci, dzięki systematycznej nauce i przestrzeganiu dyscypliny studiów osiągnęli w sesji egzaminacyjnej bardzo dobre oceny. Dobry wynik V grupy nie może jednak być przyczyną osłabienia pracy organizacji Zerempowskiej wśród tych studentów, którzy mimo dobrych warunków do nauki otrzymali oceny niedostateczne, jak np. Paweł, Piotr Sanoń czy Józef Stolarz. Stu-

denci ci zbyt lekceważąco ustosunkowali się do niektórych przedmiotów. Nie doceniali oni wspólnej nauki na tzw. „kolektywach”, w których przodujący studenci pomagali słabszym kolegom.

Na naradzie studentów V grupy



Studenci V grupy I roku Wydziału Prawa kolektywnie przygotowują się do kolokwium.

I roku Wydziału Prawa poświęconej omówieniu wyników nauczania za I semestr postanowiono zorganizować specjalną grupę, składającą się z tych studentów, którzy nie byli przygotowani do sesji egzaminacyjnej i którzy otrzymali oceny niedostateczne. Studentom zorganizowanym w tej grupie pomagać będą w opanowaniu wykładowego materiału ich koledzy — przodownicy nauki.

„kolektywów”, które jeszcze niezupełnie spełniły swoje zadania postanowili zorganizować w ten sposób, że członkowie „kolektywów” uczyć się będą indywidualnie, natomiast wspólnie będą przeprowadzać repetytoria w celu ugruntowania wiadomości.

Doświadczenia I semestru studentów V grupy wykorzystają należycie jeśli będą z dnia na dzień solidnie

Zobowiązania na cześć 60 rocznicy urodzin Prezydenta RP Bolesława Bieruła

Pracownicy Lubelskiej Wytwórni Tytoniu Przemysłowego w Lublinie dla uczczenia 60-jej rocznicy urodzin Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej oraz święta klasy robotniczej — 1 Maja, zobowiązali się zakończyć całkowite sortowanie surowca tytoniowego do dnia 31 marca przed fermentacją oraz wyprodukować w mieście marcu 50.000 kg tytoniu przemysłowego ponad plan. Wartość zobowiązania wyraża się w sumie 600 tys. zł.

Załoga Lubelskiej Spółdzielni Rzemieślników Budowlanych w Lublinie postanowiła wykonać plan kwartalny na 10 dni przed terminem. Nadto zobowiązania indywidualne podjęli: tow. tow. Mieczysław Popiołek, który plan miesięczny wykona w 220% oraz Henryk Olszewski, który zobowiązał się wykonać plan z 20% nadwyżką.

Listonosze miejscy i wiejszy z powiatu lubelskiego zobowiązali się zwiększyć plan prenumeraty zleconej czasopism w trzecim kwartale o 927 egzemplarzy różnych czasopism.

Pracownicy Ośrodka Szkolenia Motorzystycznego P. Z. Mot. w Lublinie zobowiązali się wyremontować w

Najbliższy koncert Filharmonii

W piątek dnia 21 marca br. o godz. 20 w sali Towarzystwa Muzycznego (ul. Daszyńskiego 7) odbędzie się trzeci i ostatni w tym sezonie koncert symfoniczny poświęcony twórczości Beethovena.

W programie najwspanialsze dzieła mistrza jak: Uwertura „Leonora”, koncert fortepianowy ES-dur oraz V Symfonia.

Jako solista wystąpi pianista — wirtuoz laureat IV konkursu chopinowskiego Tadeusz Żmudziński.

ZGUBY

W godzinach wieczornych dnia 16 bm. w drodze samochodowej Nr 10 znaleziono teczkę skórzaną, która jest do odebrania w Dziale Miejskim naszej redakcji. Poza tym znajdują się w redakcji następujące zguby: kalosz, parasolka, okulary, torebka brązowa, portmonetka zamykana na błyskawiczny zamek oraz dowody ob. Henryka Dunika.

przerwach obładowych, w terminie do dnia 12 kwietnia br. samochód marki „Opel Kadet”, będący własnością Zarządu Okręgu Polskiego Związku Motorowego w Lublinie, przeznaczony do celów szkolenia. Zobowiązanie to w sumie przyniesie 2.000 zł oszczędności.

28-miu pracowników Wojewódzkiego Biura MHD wzorem innych zakładów pracy podjęło zobowiązania indywidualne i zespołowe.

Zobowiązali się oni pracować przy sporządzeniu bilansu za 1951 r., poświęcając na wykonanie tych prac ponad 200 roboczo/godzin poza godzinami pracy.

Ob. ob.: Bolesław Kołtataj, Andrzej Wroński, Henryk Pomorski, Józef Wrzolek, Franciszek Nadgrodkiewicz, Maria Karwacka, Henryk Klebankiewicz i Stanisław Bis w celu udzielenia pomocy przedsiębiorstwu MHD w Lublinie w wykonaniu nakreślonych planów obrotu podjęli zobowiązanie długofalowe opiekowania się

Komunikat Wydziału Handlu WRN

Wydział Handlu Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie komunikuje, że ostateczny termin przyjmowania przez Dzielnicowe Biura Opałowe zamówień na drugą ratę węgla ustala się na dzień 31 marca br. z tym, że zakończenie dostaw nastąpi z dniem 15 kwietnia br.

Zwraca się uwagę klientom, że po tym terminie Dzielnicowe Biura Opałowe nie będą przyjmowały żadnych zamówień.

ZE SPORTU

POLSKA EKIPA PIĘŚCIARSKA WYJECHAŁA Z MOSKWY

Dnia 17 bm. wyjechała z Moskwy do Warszawy ekipa pięściarzy polskich, uczestników międzynarodowego turnieju bokserzkiego. Na dworcu Białoruskim pięściarzy polskich żegnali przedstawiciele sportu radzieckiego.

8 sklepami MHD, które nie wykonują z różnych przyczyn swych planów.

Ob. Nowicki zobowiązał się do dnia 25.III 1952 r. przepracować 15 godzin przy pracach bilansowych w tym przedsiębiorstwie.

Pracownicy administracyjni Oddziału Technicznego i Stacji Obsługi Ekspozytury Osobowej Lublin postanowili skrócić termin sprawozdawczości pionu technicznego.

Harcerze drużyny im. Karola Świerczewskiego przy Szkole Podstawowej TPD w Lublinie oraz młodzież niezorganizowana zobowiązali się: zorganizować pomoc uczniom słabszym, współzawodnictwo między ogniwami harcerskimi o lepszą frekwencję i dyscyplinę na lekcjach oraz wzmocnić pracę w kółkach naukowych.

Grono nauczycielskie Państw. Szkoły Ogólnokształcących st. II. w Łęcznej, pow. lubelski podjęło zobowiązanie udzielenia młodzieży 200 lekcji nadprogramowo, celem pogłębienia i ugruntowania materiału naukowego.

Jednocześnie grono nauczycielskie szkoły w Łęcznej wzywa wszystkie szkoły ogólnokształcące st. licealnego pow. lubelskiego do współzawodnictwa w tym zakresie.

PODZIĘKOWANIE

Redakcja składa serdeczne podziękowanie zespołowi orkiestry KBW za udział w imprezie zorganizowanej w sobotę 15 bm. w sali Domu Kultury ZZK dla czytelników „Sztandaru Ludu”.

Obecni byli również przedstawiciele Ambasady RP w Moskwie.

W przeddzień wyjazdu, w niedzielę bokserzy polscy złożyli wieńiec w Mauzoleum Lenina i na grobie Feliksa Dzierżyńskiego.

ZAKOŃCZENIE PÓŁFINAŁOWYCH ROZGRYWEK W SIATKÓWCE O PUCHAR CRZZ

W niedzielę w godzinach wieczornych zakończyły się półfinałowe rozgrywki w siatkówce o puchar CRZZ.

Wyniki techniczne: Spójnia Olsztyn pokonała Budowlanych Warszawa 2:0 (15:12, 15:7); Ogniwo Białystok zwyciężyło Ogniwo Lublin 2:0 (15:8, 16:14) (siatkówka żeńska). Stal Warszawa pokonała Ogniwo — Olsztyn 2:0 (16:14, 15:10) a Spójnia Lublin zwyciężyła Budowlanych Białystok 2:0 (15:8, 15:9) (siatkówka męska).

Do finałów zakwalifikowały się zespoły: w siatkówce żeńskiej Spójnia Olsztyn, w siatkówce męskiej — Stal Warszawa.

KOMUNIKAT

W związku z reorganizacją Klubu Zarząd ZKS Ogniwo zwraca się do wszystkich członków o zwrot wypożyczonego sprzętu sportowego.



Teatr Państw. im. J. Osterwy — nieczynny
Teatr Muzyczny — „Orfeusz w piekle” — godz. 19
Apollo — „Potępieńcy” — prod. francuska — godz. 16, 18, 20
Bałtyk — „Bez adresu” — prod. francuska — godz. 16, 18, 20
Rialto — „Skrydlaty dorozęcznik” — prod. radz. — godz. 16, 18, 20.

DYŻURY APTEK

Krak. Przedm. 29, Stalingradzka 22, 1-go Maja 29.

TELEFONY:

Pogotowie Elektryczne 20-61
Pogotowie Ratunkowe 44-44 i 08.
Straż Pożarna 11-11 i 08.

„SZTANDAR LUDU”
Wydawca — KSW „P R A S A”
Redakcja i Administracja — Lublin,
ul. 3-go Maja 14 Lubelska Drukarnia
Prasowa — Lublin, ul. M. Buczka 12
A — 3 — 10595

Ryszard Oblicki

Kierownik Działu Kontroli Wewnętrznej LSS

Musimy wydać nieubłaganą walkę
superatom, mankom i spekulacji

Komórki kontroli wewnętrznej w spółdzielniach są organami powołanymi dla ułatwienia władzom spółdzielni wykonania ciążących na nich obowiązków: realizacji planów finansowo - gospodarczych oraz sprawowania należytej opieki nad majątkiem spółdzielczym.

Są one podporządkowane aparatowi rewizyjnemu ZSS w takich granicach, w jakich jest to potrzebne do zachowania jednolitej linii postępowania rewizyjno - kontrolnego w całym pionie Spółdzielni Spożywców. Pracownicy kontroli wewnętrznej są zobowiązani wglądać w działalność wszystkich ogniw organizacyjnych spółdzielni oraz kontrolować działalność komitetów członkowskich.

Zarządy spółdzielni nie doceniają jednak znaczenia kontroli wewnętrznej, spaczając jej charakter przez zlecenie kontrolerom czynności o charakterze porządkowo - administracyjnym. Nie wykazują też zdecydowanej postawy w walce z mankami i nie podejmują decyzji zmierzających do ukarania winnych i pokrycia strat.

Mała wnikliwość, niedostateczne zrozumienie ze strony zarządów spółdzielni znaczenia dobrej organizacji działów rachunkowości i roli aparatu kontroli wewnętrznej — wpływa na powstawanie chaosu organizacyjnego, przyczyniającego się w głównej mierze do podejmowania błędnych decyzji oraz sprzyjającego powstawaniu nadużyć.

Zaległości w księgowości opóźniają wyliczenia przeprowadzonych remanentów, paraliżując tym samym stosowanie szybkich i radykalnych środków, zmierzających do zahamowania i zlikwidowania plagi mank. W spółdzielniach, w których zarządy i główni księgowi doceniają te zagadnienia — księgowość jest prowadzona na bieżąco, a manka towarowe są niewielkie.

W sklepach zdarzają się również nieuzasadnione superaty. Powstawanie superat należy wytłumaczyć w większości wypadków, jako świadome tworzenie rezerw przez niektó-

rych nieuczciwych sklepowych dla pokrycia mank.

Typowym tego przykładem będzie fakt, iż kierowniczka sklepu LSS Nr 86 Helena Kieraga, mając dwukrotnie manko sięgające kilkunastu tysięcy złotych, w przeciągu kilku tygodni stworzyła superatę, sięgającą 12 tys. złotych. Niezapowiedziany remanent przerwał te praktyki nieuczciwej kierowniczki, która utworzeniem superaty chciała pokryć manko.

Niedostateczna operatywność kontroli wewnętrznej powoduje osłabienie czujności w walce z wszelkiego rodzaju nadużyciami i mankami.

Przykładem tego są sklepy położone w centrum miasta posiadające daleko mniejsze manka, jak sklepy w dzielnicach odległych. Np. remanent w sklepie LSS nr 110 przy ul. Kalinowszczyzna Nr 72 wykazał 9 tysięcy zł manka. W toku dochodzeń, stwierdzono, iż kierowniczka sklepu Bogumiła Gadomska wydawała większe ilości maki i cukru swoim krewnym i znajomym.

Doświadczenie wykazuje, że należy zorganizowana i sprawnie działająca kontrola wewnętrzna nie jest w stanie przeprowadzić swych prac, jeżeli księgowanie wykazywać będzie dużą zaległość.

Dlatego Zarząd LSS jak i główni księgowi muszą wzmoczyć wysiłki nad wyprowadzeniem księgowości na bieżąco.

Walka z mankami to walka o usprawnienie całokształtu organizacji wewnętrznej spółdzielni we wszystkich dziedzinach jej pracy, a w szczególności w zakresie uaktywnienia kontroli wewnętrznej.

Jedną z największych bolączek spółdzielni na terenie województwa lubelskiego jest spekulacja towarowa, którą zwalczać powinny nie tylko organa powołane do walki z tym groźnym zjawiskiem, ale też wszyscy uświadomieni obywatele. I tu spekulantom pomagają niektórzy kierownicy sklepów uspołecznionych. Kierownicy tacy dążą do „wykonania planu”, do „przyspieszenia ro-

tacji”, „wprowadzają nowe formy pracy”. A mianowicie sprzedają towar hurtem, jak to ostatnio stwierdzono w sklepie Nr 143 LSS przy ul. Zgodnej 3, gdzie ekspedientka Wanda Kapitan sprzedawała cały worek kaszy mąjki kilku klientom, podczas gdy tego artykułu odczuwała się brak; pokątni spekulanci sprzedają kaszę po 10 zł za kg. Jaskrawym przykładem będzie też sprzedaż węgla w ilości 700 kg kułakowi z Jakubowic Końskich, Aleksandrovi Ogródnikowi dokonana przez kierownika składu opału LSS Nr 123 Pańnikowskiego po 15 zł. za metr, podczas gdy istnieje zakaz sprzedaży ponad 20 kg, a cena węgla wynosi 12 zł za metr. Za dwa przestępstwa: nielegalną sprzedaż i pobieranie nadmiernych cen kierownik odpowie przed sądem.

Na podstawie tych przykładów, można wysnuć wniosek, że pracownicy handlu uspołecznionego niedostatecznie włączyli się do walki ze spekulacją, a kontrolerzy LSS mimo wielu osiągnięć nie dozorują należyście pracy personelu sklepowego.

W jaki więc sposób można usprawnić kontrolę placówek Lubelskiej Spółdzielni Spożywców?

Sprawa pierwsza i zasadnicza — kontrolerzy powinni dotrzeć do każdego sklepu, a obecnie przede wszystkim muszą zwrócić większą uwagę na pracę placówek spółdzielczych położonych na peryferiach Lublina.

Zarząd spółdzielni musi otoczyć pracowników aparatu kontroli „wewnętrznej systematyczną opieką, która m. in. powinna przejawiać się w stałym udzielaniu instrukcji, rad i wskazówek.

O konieczności prowadzenia na bieżąco księgowości pisaliśmy wyżej.

Niewątpliwie duży wpływ na zmniejszenie spekulacji, mank i superat będzie miało szkolenie ideologiczne pracowników handlu uspołecznionego, jakie zostanie zainicjowane we wszystkich sklepach w najbliższym czasie.

Szermierze AZS na planszy

Szybki rozwój polskiej szermierki dał się szczególnie zauważyć po uchwale Biura Politycznego KC PZPR w sprawie kultury fizycznej i sportu oraz po utworzeniu GKKEF. Śląsk stał się ośrodkiem tego sportu. Obok niego kroczy Warszawa, Kraków, Poznań i Wrocław, Lublin

warzyskim z drużyną łódzkich akademików, które odbyło się kilka dni temu wygraliśmy w stosunku 10:6. — Prawie wszyscy posiadamy odznaki SPO. Odznaka jest warunkiem uczestniczenia w oficjalnych spotkaniach szermierczych. Szermierze AZS trenują dwa ra-



NA TRENINGU

zaś pozostaje daleko w tyle, gdyż lubelskie władze sportowe nie interesują się tą dziedziną sportu. Wprawdzie OWKS, Ogniwo i Spółnia posiadają sekcje szermiercze, ale nie przejawiają one dostatecznej działalności. Jedynie sekcja szermiercza AZS może poszczycić się pewnymi osiągnięciami.

— Sekcja szermiercza AZS — mówi kierownik sekcji Lech Stangierski — istnieje od 4 lat. Z początku mieliśmy duże trudności, a przede wszystkim odczuwaliśmy brak sprzętu (fioletów, szabel, szpad i dresów szermierczych). Dzięki jednak pomocy ze strony Państwa braki te zostały usunięte. Sekcja nasza ma do zanotowania pewne osiągnięcia: tak np. szermierze nasi na Akademickich Mistrzostwach Polski w szermierce w grudniu ubiegłego roku zajęli zespołowo 4 miejsce. Indywidualnie najlepiej zaprezentował się Paprocki, który uzyskał 4 miejsce we florecie. Warteśiewicz był 4 w szabli, zaś Przybyło 7 we florecie i 7 w szabli. O dobrym poziomie naszych szablistów — mówi dalej kierownik — świadczy fakt, że w spotkaniu to-

zy w tygodniu: w poniedziałki (19.30 — 21.00) i w piątki (18.00 — 19.30) w sali gimnastycznej Państwowej Szkoły Ogólnokształcącej im. Zamojskiego przy ul. Ogrodowej 12.

Warunki ćwiczeń wprawdzie są dobre (sala ogrzana, odpowiedni sprzęt), odczuwa się jednak brak wykwalifikowanego trenera).

— Obecnie — mówi Bogdan Przybyło, który prowadzi ćwiczenia szermiercze — trenujemy szablę i floret. Ponadto początkujący zawodnicy przygotowują się do „Pierwszego Kroku Szermierczego”. Zaawansowani przygotowują się do akademickich mistrzostw oraz do spotkań towarzyskich. Na treningach kładziemy nacisk przede wszystkim na wyrobienie kondycji. Lekcje zaczynamy gimnastyką szermierczą ze szczególnym uwzględnieniem pracy nóg, następnie przerabiamy tzw. kolejkę fletzową, ćwiczenia techniczne po czym przechodzimy do walk wolnych.

Na każdym treningu ćwiczy około 20 zawodników, których uczymy. Przybyło, czołowy reprezentant akademickiej szabli. (wg).

List z Korei

Na miejscu zrzutu zakażonych owadów

Zaczekać chwileczkę, towarzyszu — powiedział mi młody urzędnik MSZ — zaraz wam, przygotuję pismo do komitetu ludowego, aby wam ułatwił pracę.

Wybrałem się na jedno z wielu miejsc, gdzie niedawno Amerykanie zrzucili śmiertelne owady. Po małej chwili potrzebne pismo otrzymałem i razem z tłumaczem wyruszyliśmy w drogę otwartym wojskowym samochodem terenowym.

Ruchliwymi ulicami Phenjanu wydostajemy się na północne przedmieście, a potem skręcamy na wschód, drogą na Wonsan. Mijamy przydrożne zniszczone wsie, płonące chłopskie chaty i po przejechaniu kilkudziesięciu kilometrów skręcamy na wyboistą północną drogę. Jeszcze kilka kilometrów i drewnianym mostem przedostajemy się na drugą stronę rzeki Tedongan. Serpentina drogi pnie się w górę. Widok przepiękny. Zjeżdżamy do uroczej doliny. Z oddali widać wioskę, cel naszej podróży. Wjeżdżamy do wsi Sonsorp.

Przewodniczącego komitetu ludowego nie ma w domu, ale zastajemy czekających na jego powrót sekretarza miejscowej organizacji partyjnej Mun Suno i wiceprzewodniczącego prowincji Kandon, tow. Li. Omawiali właśnie tę samą sprawę, która stała się powodem mojego przyjazdu. Siadamy i zaczynamy rozmowę. Wyczerpujące informacje otrzymałem od sekretarza, doskonale znającego teren swojej pracy.

Wiesi liczy przeszło 500 mieszkańców. Zdawałoby się, że położona daleko od szlaków komunikacyjnych niewiele ucierpiała na skutek wojny, ale w wyniku bombardowania i ostrzeliwania wsi z samolotów zginęło dotąd 12 mężczyzn, przeważnie starszych i 23 kobiety. 10 mieszkańców tej wsi aresztowano, a 6 Amerykanie zamordowali w bestialski sposób podczas przejściowej okupacji tych terenów. Za co? — Za to, że byli dobrymi patriotami — odpowiada sekretarz. Po amerykańsku to się nazywało likwidowaniem komunistów. Wielu mieszkańców tej wsi Amerykanie zabili już po wycofaniu, w czasie nalotów bombowych.

— Czy pozostawili we wsi epidemie ospy i tyfusu?

— Na ospę zmarło 40 osób i pra-

wie tyle samo na tyfus plamisty.

— Czy były we wsi wypadki podobnych chorób przed wojną lub w czasie wojny przed amerykańską okupacją?

— Nie było ani jednego — odpowiada sekretarz.

— W jakich warunkach żyją mieszkańcy wsi?

— W trudnych. Wycofujący się Amerykanie ograbili chłopów doszczętnie ze zboża. Ponieważ jednak uciekali szybko i nie zdążyli wywieźć, zwiózli je na kupę, obalili benzyną i spalili. Ponadto wybili nam lub uprowadzili ze sobą 60 procent bydła roboczego. Ciężko nam jest, mówi sekretarz, ale przecież nie myślicie, towarzyszu, że ludzie są przynębieni lub zeznawani. Z całego serca nienawidzą Amerykanów, dlatego zdają się nawet nie dostrzegać, jak im jest ciężko. A nienawidzić jest za co. — Widzicie — sekretarz zwrócił się wprost do mnie — co oni zrobili z naszym krajem? A przecież mało im tego. Teraz chcą nas wszystkich zniszczyć chorobami, których zarazki zrzucili we wsi.

— Opowiedzcie, towarzyszu, jak to było! — poprosił sekretarza.

— 27 lutego — zaczął sekretarz — nad wsią latało dużo samolotów. Szczególnie długo krążyły 4 samoloty amerykańskie. Tym razem Amerykanie nie bombardowali, nie latali jednak bez przyczyny. Rano następnego dnia, goniec komitetu ludowego Li Czan-pok znalazł nad rzeką Tedongan ogromne skupiska owadów.

— Czy mogę z nim pomówić?

— Oczywiście.

Za chwilę pojawia się tow. Li Czan-pok. 40-letni chłop, posiadacz kawałka ziemi, obciążony liczną rodziną.

— Rano 28 lutego — zaczął swoje opowiadanie — wybrałem się do sąsiedniej wsi, aby zawiadomić tamtejszych ludzi o mającym odbyć się naajutrz posiedzeniu komitetu. Szedłem, jak zwykle, brzegiem rzeki, najkrótszą drogą. Byłem gdzieś w połowie drogi, kiedy ze zdziwieniem zauważyłem, że łód na rzecze jest aż czarny od owadów. Wszystkie były żywe, laziły po lodzie, a niektóre próbowały nawet fruwać. Poprzedniego dnia czytałem w gazecie, że Amerykanie zrzucają w północnej Korei różne owady zarażone strasznymi chorobami. Domyśliłem się, że na pewno chodzi tu o taki sam wypadek. O swoim odkryciu szybko zawiadomiłem przewodniczącego komitetu ludowego.

Goniec wyszedł, a sekretarz kontynuował:

— Kiedy dowiedzieliśmy się o zrzucie, natychmiast zawiadomiliśmy o tym władze prowincji i nie tracąc czasu, we własnym zakresie przystąpiliśmy do walki ze śmiertelnymi owadami. Była ich niezliczona ilość. Większości z nich nigdy nie widzieliśmy nawet najstarsi ludzie we wsi. Ale niektóre znaliśmy, tylko nie pokazują się u nas o tej porze, w dodatku na lodzie. Na początek podjęliśmy najkonieczniejsze środki zapobiegawcze. Zabroniliśmy chodzenia po terenie zakażonym i picia nieprzegotowanej wody. Przez kilka dni z rzędu około 40 ludzi, pouczonych jak obchodzić się z owadami, brało udział w ich niszczeniu. Łopatami zgarnialiśmy na kupki, przykrywaliśmy gałęziami lub suchymi łodygami roślin i paliliśmy. Przy pomocy specjalnej grupy lekarskiej, która przyszła do wsi, przeprowadziliśmy dezynfekcję terenu i szczepienie ochronne całej ludności. We wsi, a także na terenie całej gminy chłop

Lucjan Pracki

zorganizowali „grupy sanitarne”, które kontrolują, czy wszystkie wydane zarządzenia ochronne są skrupulatnie wykonywane przez ludność. Specjalne grupy propagandowe chodzą od domu do domu i pouczają ludzi jak zapobiegać wybuchowi epidemii, utrzymywać czystość itd.

— Jak mieszkańcy przyjęli wiadomość o zrzucaniu owadów na terenie wsi? — zapytuje.

— Bez paniki — odpowiada sekretarz. — Ludzie nas wierzą, że rząd nasz i nasza partia będą ich bronić i pomogą w zwalczaniu ataku bakteriologicznego. Wszelkie zarządzenia zapobiegawcze władz wykonywane są bardzo dokładnie. Chłopi porządkują ubikacje, czyszczą śmietniki, obory, chlewy itd. Przy tym ludność sama wykazuje dużo cennej inicjatywy, a projekt utworzenia grup sanitarnych i grup propagandowych chłopci sami wysunęli na zebraniu gromadzkim.

— A chorych dotychczas nie ma?

— Na razie nie mamy. Robimy też wszystko, aby nie było ich w przyszłości.

— Może zwiedzimy teraz miejsce, gdzie dokonano zrzutu?

— Dobrze — mówi sekretarz wstając — pojedzie z wami.

Samochód brnie przez błotnistą wąską drożkę. Z daleka widać bielejącą lodem wstęgę rzeki Tedongan. Utknęliśmy na koniec w błocie i dalej ruszamy pieszo. Jeszcze kilkaset metrów i zatrzymujemy się przed dobrze widoczną drewnianą tabliczką. „Teren zakażony przez wroga — wstęp surowo wzbroniony”. Idziemy dalej. Nad brzegiem rzeki widać ciągłe ślady czarnego palenia owadów. Rozglądam się uważnie i na lodzie spostrzegam pojedyncze pooruszające się owady. Moi towarzysze

idą dalej, a ja przysiadam w kucki i obserwuję znalezione okazy. Są to czarne owady długości około półtora centymetra, ale bardzo cienkie. Szerokość tułowia wynosi nie więcej, jak dwa milimetry. Skrzydła mają niewielkie. Ani komar, ani mucha. Nigdzie nie widziałem czegoś podobnego. Dowiedziałem się w Ministerstwie Zdrowia, że były zarażone cholera. Chociaż zrzutu dokonano na lód, to jednak jeszcze po 10 dniach owady były bardzo ruchliwe i energicznie reagowały na każde dotknięcie patykiem. Opodal widzę większe ilości tych samych owadów. Niektóre zdechły, większość jednak żyje. Widać, że są dobrze przystosowane do znoszenia niskich temperatur i złych warunków vegetacji.

Tłumacz i sekretarz wolają mnie do siebie. Podchodzę i spostrzegam duże skupisko owadów innego typu. Są szare i nieco mniejsze od poprzednich, z charakterystycznymi widkami na końcu odwłoka. Trzymają się gromadą.

— Dlaczego nie zniszczyliście wszystkich? — zapytuje sekretarza.

— To niełatwa sprawa — otrzymuję odpowiedź. — Niszczymy je codziennie, ale trudno od razu odnaleźć i zniszczyć wszystkie.

Istotnie, sprawa niełatwa, szczególnie, jeżeli zrzuty dokonywane są na pola, góry, lasy, gdzie odnaleźć i zniszczyć owady jest jeszcze trudniej.

Do Phenjanu stąd niedaleko. Łatwo domyśleć się, że Amerykanie dokonali zrzutu na lód przewidując, że po jego stopnieniu bakterie wraz z wodą zawędrują do miasta. A w Phenjanie całe zaopatrzenie w wodę pochodzi właśnie z tej rzeki, w niej kobiety piorą bieliznę, chłopcy kąpią się. Czas jakiś oglądam znalezione owady, potem robię kilka zdjęć i wracam do wsi.

Kiedy wracaliśmy do Phenjanu przypomnieli mi się słowa sekretarza komitetu miejskiego Phenjanu: „Amerykanie chcą zniszczyć nasz naród. Ale między ich zamiarami, a możliwością urzeczywistnienia ich istnieje przepaść. Nie nas, lecz tych największych zbrodniarzy, jakich wydała ludzkość, czeka kęsa”. („Trybuna Ludu“)